Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 2

Kraków-Lwów, 10-go stycznia 1937 r.

Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł.
„ półrocznie . . 4,50 zł.
„ rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.865
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Rachunki bez gospodarza

Rozdrażnienie z powodu rozrostu Stron. Lud.

Ogromny rozrost Stronnictwa Ludowego w roku 1936, potężne liczebnością i powagą objawy jego dążeń, **niebywale w dziejach ruchu politycznego na ziemiach polskich, skupienie w szeregach Stronnictwa milionowej masy chłopskiej, doprowadza do wielkiego rozdrażnienia tych, którzy przywykli bierność wsi podawać jako swoją siłę.**

Ciężko się z tym stanem pogodzić różnym wodzom sanacji, którym tak przyjemnie było udawać wybrańców ludu wiejskiego. Gdzież to zapadły w zmierzch owe czasy, w których pp. Gwiżdże, Kielabki, Galice i Hyle udawali reprezentantów wsi i budowali willę w Racławicach nowemu Kościuszce! Sanatorzy, ze wsi przepędzeni, chcieliby dziś wyręczyć się choćby waleronami; rzucają sumy na poparcie ich roboty; podniecają do prześladowań Stronnictwa Ludowego w przekonaniu, że tchórze zwiększą kadry kadzichłopskie. **Ani prześladowania, ani przekupstwa nie pomagają: wieś stoi twardo jak mur, czując niedalekie swoje zwycięstwo.** Więc zuchwalsi harcownicy sanacji starają się przynajmniej zniesławić ruch ludowy.

Atak p. Moraczewskiego na prezesa Witosa

Organ p. Moraczewskiego „Front robotniczy", chcąc ratować swoje bankructwo ucieczką do „jednolitego frontu proletariatu wsi i miast", gniewa się, że **ludowcy z „rewolucjonistami" stojącymi na żołdzie i opłacanymi przez mandaty nigdy w jednym froncie się nie znajdą.** Chciałby więc podciąć popularność **prezesa Wincentego Witosa** u chłopów i ubolewa, że tam, gdzie nad wsią ciąży „łapa witosowego ruchu, tam chłopa cechuje zanik świadomości klasowej". Panu Moraczewskiemu marzą się może bolszewicy na wsi, niechże z nimi współpracuje, bo **istotnie chłop wychowany i prowadzony przez Witosa nie pójdzie z „klasą" p. Moraczewskiego.**

Bankruci sanacyjni z jednej strony śpieszą z hołdami do Generalnego Inspektora Wojska Polskiego i tam zapewniają o swym zapale dla obronności państwa, a z drugiej strony chcieliby przyczyniać się do bolszewizacji wsi. Stąd to ludowców, mających poczucie odpowiedzialności za państwo i położenie chłopów, chcieliby przedstawiać jako reakcjonistów, wsteczników i konserwatystów. Obojętne nam to, **my wiemy co mamy obalać, a co konserwować i nie potrzebujemy prosić nikogo o pozwolenie na to; zwłaszcza tych, od których sanatorzy otrzymują pozwolenie raz na „obronność", drugi raz na „rewolucyjność" itp.**

Naiwne kłamstwa endecji

Drugim żywiołem, któremu rozrost Stronnictwa Ludowego spać nie daje, są **endecy.** Zdawało się chłopczykom, ze Stronnictwa Narodowego, że wystarczy krzyczeć gorąco o żydowskim niebezpieczeństwie, aby znaleźć na wsi zwolenników dla wszelkiej reakcji i mądrości hitlerowskiej, którą sami żyją. Tymczasem natknęli się na mocną barierę ruchu ludowego i trzeba było się cofnąć. To też usiłują w oczach chłopów pokryć swoją bezsilność szkalowaniem przywódców Str. Lud., sianiem kłamstw i oszczerstw, tudzież rozgłaszaniem bajd o rzekomych kłótniach i grożących rozłamach w Str. Ludowym. Wiedzą, że autorytet Witosa broni im dostępu do chłopów, a wyrzuci ich z każdego miejsca, dokądby się wdarli, nie mogą otwarcie atakować Witosa. Za to niby to ujmują się za naszym Prezesem przeciwko jego rzekomym uwagom, których wskazać nie umieją? W rządzie — nie. W sanacji — nie. Wśród konserwatystów i ziemników — nie. Wskazują ich w naczelnych władzach Stronnictwa Ludowego. Według ich kłamstw władzy Stronnictwa leżeć mają w rękach masonów i żydów. Należący do władz naczelnych Str. Lud. pp. Rataj, Thugutt, profesor Kot „bratają się z sanacją", „siedzą w jednej loży masońskiej z sanacją i nie potrafią postarać się o powrót prezesa Witosa". **„Za ich to przyczyną"** — to jest za przyczyną pp. Rataja, Thugutta, prof. Kota!! — **„nie wpuścił Witosa do Polski prokurator żyd Aron Miller".**



St. Cierniak: „Przedmieście".

Jak endecy chcą zasłonić tych, w których rękach leży amnestia

Takie dosłowne bajdy wypisuje rozszerzana po wsiach Małopolski, przez endecję odezwa, podpisana: „Chłop z pod Myślenic". Więc według tych przyjaciół wsi nikt inny nie odpowiada za odmowę amnestii emigrantom brzeskim, tylko jakiś nieznany żyd. Po cóż w takim razie obywatele zwracali się o tę amnestię do czynników rządowych? Po co setki tysięcy chłopów wręczało swe postulaty w Nowosielcach generałowi Rydzowi? Więc nie rząd z premierem Kościałkowskim układał ustawę amnestyjną? Skąd więc mieszał się rok temu do tej sprawy ówczesny minister Kościałowski?

Tak to panowie endecy chcą zwracać oczy masy ludowej w sprawie amnestii i powrotu emigrantów i Witosa na jakiegoś drugorzędnego referenta-żyda, byle je odwrócić od tych, którzy w myśl konstytucji i prawa mają w ręku decyzję w tej sprawie.

Plotki o przyszłym kongresie

Niełatwo zliczyć wszelkie głosy kłamstw i plotek, szerzone na rachunek Str. Ludowego.

W związku z nadchodzącym kongresem, endecko-sanacyjne pismo **„Podbipięta"** opowiada: „wydaje się wątpliwym, czy sprawa powrotu Witosa będzie wysunięta na kongresie z tą samą stanowczością, jak w Nowosielcach". To znów sanacyjny „Dziennik Polski" we Lwowie prowadzony przez eksendeków ogłasza **„Stronnictwo ludowe przed rozłamem".**

Dziwna rzecz: tylu mamy opiekunów, martwiących się o nas, a nie postarają się poznać rzeczywistości, zaznajomić się z tym, co się w Stronnictwie Ludowym czyni, myśli i planuje.

Zbawienie od p. Pieniążka

Tak np. donoszą gazety, że grono byłych posłów Piasta z p. Pieniążkiem na czele wybiera się do p. prezydenta Mościckiego z petycją o amnestię dla emigrantów i Witosa, że będą przyjęci itp. Kto wie coś o Str. Lud., ten się rozśmieje z wiązania niewiadomej nam akcji p. Pieniążka ze Stronnictwem Ludowym. P. Pieniążek był kiedyś posłem z Piasta, ale gdy przyszedł Brześć i ciężkie lata na Stronictwo, usunął się z jego szeregów, a od dwóch lat chlubiło się nim tak zwane Stronnictwo Agrarne p. Michałkiewicza, na którego zjazdach bywał i przemawiał.

Stronnictwo Ludowe publicznie postawiło sprawę amnestii, a mając raz sposobność zetknąć się z wybitnym przedstawicielem władzy państwowej, w Nowosielcach, wręczyło w tej sprawie postulaty. Kto kieruje krokami p. Pieniążka — jeżeli doniesienia gazet są prawdziwe — nie wiemy.

Ludowcy z lewicą sanacyjną

Wystąpił też „Kurjer Poranny" z doniesieniem o tworzącym się „porozumieniu demokratycznym", w skład którego jakoby wchodzą: lewica sanacyjna, socjaliści (PPS), Stronnictwo Ludowe i chrześcijańscy demokraci. Podstawą tego miałoby być „uznanie autorytetu Naczelnego Wodza nie tylko w zakresie obronności kraju, ale i w dziedzinach **związanych ze wzmożeniem tej** obronności". Nic o tym w Stronnictwie Ludowym nie wiemy. **Wodzowi Naczelnemu określiliśmy w Nowosielcach nasz stosunek do zadań i celów obrony Państwa i wyłuszczyliśmy warunki, pod którymi uważamy rzetelną realizację obrony państwa i udział w niej ludowców za możliwy.** Innej odpowiedzi na to, poza tym, co donosiły gazety w końcu sierpnia, przez wrzesień i październik, **a o czym wzmianki w numerze noworocznym „Piasta" skonfiskowano, nie otrzymaliśmy. W myśl naszych uchwał i zasad do każdego porozumienia demokratycznego jesteśmy gotowi, które ma na celu likwidację systemu rządzenia ostatnich lat 10 i urzeczywistnienia warunków, ujętych przez Str. Lud. w memoriale nowosielskim. Nie wolno tylko zapominać, że na czele tych warunków stoi sprawa Witosa i emigrantów, sprawa konstytucji, rozwiązania sejmu i senatu, uczciwych wyborów i uwolnienia państwa od niszczącej je demoralizacji obozu sanacyjnego.**

Rzekoma akcja min. Kościałkowskiego

Czy ktoś naprawdę poważny pracuje nad takim porozumieniem, nie wiemy, ani czy ono ma jakiekolwiek szanse. Pismo „Podbipięta" donosi, że **jest to „akcja prowadzona w sposób ściśle zakulisowy przez ministra Kościałkowskiego".** „Po stronie ludowców — czy-

(Dalszy ciąg artykułu wstępnego)

tamy dalej — w aktywnej roli występuje b. poseł Putek, ekstowarzysz partyjny p. Kościałkowskiego z Wyzwolenia, jego długoletni osobisty przyjaciel, pozostający w stałym kontakcie z ministrem pracy. Poseł Putek rozporządza znacznymi wpływami na terenie kilku powiatów województwa krakowskiego i organizuje akcję przeciwko prezesowi Witosowi, z którym pozostawał zawsze w Stronnictwie w złych stosunkach". Tyle tylko dziennikarze donieśli i wygląda to na ich domysł prywatny. Niewątpliwie p. Putek wypowie się co do powyższych doniesień. Faktem pozostaje, że lewica sanacyjna w różnych swych odłamach gotuje się do wojny ze Stronnictwem Ludowym. Jak się zachowuje grupa p. Moraczewskiego, wspominaliśmy wyżej. Tak zwani **naprawiacze**, którzy już 15 sierpnia ośmieszyli się próbami rozbicia ruchu ludowego, odkryli swoje prawdziwe oblicze wciągając do kierownictwa Centr. Towarzystwa org. i kółek rolniczych, wbrew statutowi p. Walerona z jego sztabowcami czyli **zawarli sojusz z kadziełłopstwem, wynajętym do rozbijania solidarności wsi.**

Rachuby na Stronn. Ludowe

Spokojnie patrzymy na te różne próby, plotki i plany. **Nie zmienimy ani o włos naszego stanowiska i naszych warunków. Nie pójdziemy na żadne kombinacje tych czynników, któreby sztuczkami pragnęły ratować walący się system.**

Stronnictwo nasze jest ogromem liczebnym. Mogą i muszą w nim być różnice zdań w niejednej sprawie. Ale **jest i będzie zgoda w zasadniczych punktach i będzie jedność, bo tego żąda i dobro wsi i zdrowy rozum polityczny i napór zdrowego instynktu masy chłopskiej.** Mogą się znaleźć w tak ogromnym obozie jednostki, nie zdolne do wytrzymania ciężkich chwil, może się tu i ówdzie znaleźć jakiś intrygant czy karierowicz, któremu się śpieszy do żłobu. Takich oby prędzej od nas zabrali ich amatorowie, a my im do tego chętnie dopomożemy. **Ale jak nie damy się z naszej zasadniczej drogi zwieść endeckiej demagogii, tak nie pójdziemy na żadne sztuczki sanacyjne. Od naszych żądań nie odstąpimy. Kongres najbliższy przyniesie żałosne rozczarowanie tym, którzy liczą na „sprzedanie" emigrantów przez Stronnictwo lub na jakieś zdrady czy rozłamy. Ktoby na to pozwolił, nie będzie się miał po co na wsi pokazać.**

Kronika poznańska

W ZWIĄZKU Z KONGRESEM STRON. LUD. odbywają się we wszystkich powiatach Wielkopolski nadzw. walne zebrania S. L., na których wybiera się delegatów na Kongres.

W OSTROWIE odbył się proces przeciw pp. **prez. Mikołajczykowi Stan., Banaszykowi Wład. Kulerskiemu W. i Mockowi Woj.** — oskarżonym o nawoływanie do rozruchów, pochwalanie przestępstwa i t. p. w dniu 15 sierpnia.

WSZYSCY OSKARŻENI ZOSTALI UNIEWINNIENI. Bronił mec. Kotecki K. z Gniezna.

W KROTOSZYNIE zeszłego roku dokonano morderstwa rabunkowego na śp. **rodzinie Gapików.** Sąd pierwszej instancji skazał głównych sprawców na karę śmierci.

W tych dniach odbyła się rozprawa apelacyjna, w której poprzedni wyrok w całości został zatwierdzony.

W BŁAŻEJEWIE POW. ŚREM powstanie dom ludowy. Inicjatywę dało **miejscowe Koło Mł. Wiejskiej.** Należy się spodziewać, że w bieżącym roku dom zostanie całkowicie wykończony.

Jest to już druga placówka powstająca z własnych młodzieżowych sił.

UNIWERSYTET WIEJSKI W NIETĘŻKOWIE otwiera się w dniu 15 stycznia br. Zgłoszenia przyjmuje się w Sekretariacie Wielkop. Związku Młodzieży Wiejskiej w **Poznaniu ul. Skarbowa 4 m. 9.** Tam też otrzymać można wszelkie informacje odnośnie **uniwersytetu.**

O Wschodniej Małopolsce

Współżycie polsko-ruskie to cecha historyczna tej ziemi

Wschodnia Małopolska, zwana w historii „Grodami Czerwieńskimi", budzi szczególne zainteresowanie dlatego, że na tym terenie zamieszkałym od wieków przez dwa narody, rozgrywają się procesy dziejowego znaczenia doniosłej wagi dla Państwa.

Wielkie i bogate są dzieje, łączące się z tą ziemią. Sięgają one prawie tysiąca lat wstecz. Pierwsze wiadomości o niej podaje Nestor, ruski kronikarz. Z jego kroniki wynika, że w r. 981 wielki książę kijowski Włodzimierz zdobył na Polakach „Grody Czerwieńskie". A zatem należały one już do Polski, niewątpliwie były też przez Polaków zamieszkałe.

Dalsze losy tego kraju, bardzo interesujące, znane dokładnie z historii, ustawicznie zmieniały się. Nie mam na celu pisania na ten temat, a tylko w najogólniejszym skrócie poruszę najważniejsze momenty.

Już Bolesław Chrobry wracając z Kijowa, odebrał tę ziemię z powrotem, ale jego następcy z powodu sporów wewnętrznych osłabieni, tracą ją znowu. Dzieje tej ziemi różne przechodziły koleje. Pamiętają one panowanie i wielkość halickich książąt ruskich, pamiętają nie tylko wzajemne walki polsko-ruskie, ale i wspólne obrony przeciw najazdom tatarskim, niszczącym kraj, wspólne akty przyjaźni i węzły krwi, łączące oba narody. Ale były i czasy przynależności tego kraju do Węgier i panowania nad nimi królów węgierskich. Dopiero Kazimierz Wielki w r. 1340 łączy je z powrotem z Polską, zaś królowa Jadwiga, córka Ludwika, króla węgierskiego, w r. 1386 akt ten połączenia utrwala i od tego czasu po dzień dzisiejszy stanowi on przez okres 550 lat nierozerwalną łączność z Polską, dzieląc z nią chwile wielkości i upadku. **Splotły się losy obu narodów.** Dziesięć wieków wzajemnych wpływów, wspólnych zainteresowań i przeżyć musiały wycisnąć tak silne i potężne piętno, że wspólne drogi dla obu narodów zostały wytknięte na dalsze stulecia.

Nie zamykamy wcale oczu na zjawiska bieżącego życia i na rosnące dążności zerwania węzłów z przeszłością. Przywódcy ukraińscy wcale nie ukrywają swoich zamiarów politycznych, ale przeciwnie propagują z całą siłą zupełne oddzielenie się od wszystkiego, co polskie; aż do oderwania się od Polski. Rok 1918 był tego historycznym dowodem. Nie cofnęli się nawet przed wojną bratobójczą, choć mieli inne drogi działania, byle współżyciu obu narodów kres położyć i zniszczyć raz na zawsze nici, z tysiąca lat pochodzące. Jeżeli przegrali, to stało się to nie z braku wojska i środków do walki, przeciwnie, mieli wielką przewagę fizyczną nad stroną polską — ale dlatego musieli przegrać, że duch narodu ruskiego pozostał wierny wiekowej tradycji współżycia i odmówił poparcia w walce przeciwko niej. **Ludowe bowiem masy ruskie rozumieją tę prawdę życiową, że co innego regulować wzajemne stosunki, a co innego rwać i niszczyć coś, co jest wspólnym dobrem i czego nie da się zniszczyć bez własnej zagłady.** Niemniej jednak dzięki propagandzie idea separatyzmu pogłębia się, zwłaszcza w okresie rządów pomajowych znalazła grunt bardzo podatny.

Dwie siły realne istnieją dziś na tym terenie. Są to chłopi polscy i ruscy. Prędzej czy później decydować one będą o dalszym układzie wzajemnych stosunków. Nie może być dla Państwa obojętnym, czy lud ruski będzie ulegał prądom separatyzmu, czy też pozostanie wierny idei współżycia.

Na tym tle zarysowuje się doniosła rola chłopów polskich. Stanowią oni siłę poważną, bo ponad milion głów. Stanowisko zajmują jasne. Zgodnie z polską racją stanu są bezwzględnymi wyznawcami nie tylko zgodnego współżycia z ludem ruskim, ale i możliwie najściślejszej współpracy w każdym kierunku. Zorganizowani pod sztandarem ludowym dali tego dowody. W latach bowiem 1921—1927, kiedy mieli możność prowadzenia pracy organizacyjno-społecznej, doprowadzili do tego, **że idea ludowa promieniowała w wysokim stopniu na umysły ludu ruskiego, zdobywając jego serca dla Polski bez obrażania czy to uczuć narodowych, czy też religijnych.** Nie znany był wypadek wynarodowienia przez ludowców chociażby jednego chłopa ruskiego, gdyż ruch ludowy nie miał i nie ma tego na celu. Tem się tłumaczy, że chłopi ruscy, narodowo uświadomieni, odnosili się z całą życzliwością do Str. Ludowego. **Idea wspólnych węzłów nabierała sił i mocy. Hasła separatyzmu zanikły.**

Ale w okresie następnych lat wiele się zmieniło dzięki polityce obozu pomajowego, który ubiegając się o względy przywódców ukraińskich, nie zawahał się wzmacniać twórcze polskie siły ludowe. Na czarnych kawach i herbatkach budowano pozorne sukcesy polityczne. Wówczas te właśnie hasła bezwzględnego separatyzmu stały się głośne i nie pozostały bez wpływu na masy ruskie, zwłaszcza, że po stronie polskiej wytworzono przerażającą pustkę i martwotę ideową, pilnie strzeżoną przez różne figury sanacyjne.

Dopiero w r. b. nastąpił zwrot w psychice chłopów polskich. Obalili grobową ciszę i cmentarną martwotę. Mimo przeszkód i szykan skupili się w szeregach Stronnictwa Ludowego. **Idea ludowa odżywa z powrotem i wypełnia treść pracy milionowej masy polskiej, świadomej swej dziejowej roli na tym terenie.**

Komunikat naczelnego sekretariatu S. L. w sprawie Kongresu

Przypominamy, że Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego odbędzie się w Warszawie 17 stycznia w lokalu Resursy Obywatelskiej, ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 64.

Tematem obrad Kongresu będzie obecna sytuacja polityczna w Polsce.

W związku z nadchodzącymi zapytaniami czy możliwy będzie wstęp na salę obrad Kongresu dla gości — odpowiadamy: obecność gości na Kongresie nie jest przewidywana.

Sekretariat Naczelny S. L.

Chłopi a Zw. Nauczycielstwa Pol.

Organ Związku Nauczycielstwa Polskiego "Dziennik Poranny" obraził się na „Piasta" za artykuł w Nr. świątecznym, w którym przypomniano Zw. N. P. jego niesławną rolę w niedawnej przeszłości, **kiedy to Związek był pokornym służką „sanacji" a poszczególni nauczyciele** (z małymi wyjątkami) **agitatorami dyktatury, przeciwnikami chłopów bojowników o wolność polityczną i ideały demokracji** Ataki „Dziennika Porannego" na „Piasta" spotkały się **z oburzeniem** tych chłopów, którzy przypadkowo wspomniane pismo mieli w ręku, czego dowodem listy, które z różnych stron kraju otrzymujemy w tej sprawie. Przytaczamy wyjątek jednego z nich. Oto co nam pisze pan G. K. z Łęczyckiego:

„Gazeta 5 groszy Dziennik Poranny zaczyna atakować „Piasta", ale tym panom nauczycielom do tego z daleka, i pisać o prawie to nie do nich należy. **Za stan jaki mamy w Polsce są również i nauczyciele odpowiedzialni, którzy przy wyborach dobrze się spisali. Ileż to brudów ciąży na nich ile niegodziwości, ilu chłopów przez nich siedziało za kratami** — i to tylko za to, że chłopi chcieli czystych, zgodnych z prawem, uczciwych **wyborów.** Czy panowie nauczyciele, którzy przy wielu komisjach byli **przewodniczącymi** — nie wiedzą o tem, co się przy wyborach działo? **Czy już zapomnieli o swojej roli?** My chłopi dobrze pamiętamy o roli, jaką odegrali wówczas nauczyciele.

A co do ataku na konserwatystów, to jakto prędko „5 groszy" zapomniało znowu o roli nauczycieli. Przecież ani p. Radziwiłł ani drudzy po wsiach nie jeździli i nie agitowali, **a tylko dzięki nauczycielom oni przeszli do sejmu.**

Nauczyciele myślą, że chłop polski **już zapomniał** o ich brudnych wyczynach. Przepaść, jakąście wykopali między chłopem a sobą, tak łatwo nie da się zasypać. Kto w okresie Brześcia, w okresie wyborów **szedł przeciwko nam, ten i dzisiaj nie wśliźnie się tak łatwo do szeregów demokracji".**

Tyle z jednego listu. Akcję Z. N. P. będziemy śledzić, nie spuścimy jej z oka, ale znów **wiele się nią ruch ludowy nie będzie przejmował.**

Surowa kara za bluźnierstwo

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w procesie adw. Józefa Littauera i redaktora odpowiedzialnego czasopisma „Wolnomyśliciel Polski" **Józefa Wrońskiego.**

Sąd uznał, że **adw. Littauer z pełną świadomością dopuścił się publicznego bluźnierstwa w przekładzie książki Couchoud p. t. „Tajemnica Jezusa", drukowanej w odcinkach w „Wolnomyślicielu Polskim" i skazał go na rok więzienia bez zawieszenia kary.** Redaktor odpowiedzialny Wroński uzyskał wyrok uniewinniający, ponieważ jako drukarz nie miał wpływu na treść pisma, faktycznym redaktorem był zaś kto inny. Jak wiadomo, sprawa ta toczyła się z oskarżenia OO. Paulinów z klasztoru Jasnogórskiego.

W motywach wyroku sędzia **Leszczyński podkreślił publiczny charakter bluźnierstwa oraz okoliczności obciążające adw. Littauera.** Winien on ponieść surową odpowiedzialność, ponieważ znany jest z tego, że prowadzi od dłuższego czasu uporczywą walkę z Kościołem katolickim, jest człowiekiem na wysokim poziomie intelektualnym i jako adwokat zdawał sobie sprawę, iż czyn zagrożony jest karą. Tłumaczenia się oskarżonego, iż nie posiadał on świadomości, że dopuszcza się bluźnierstwa, jest bez znaczenia, jak również i ta okoliczność, że „Wolnomyśliciel", który zawierał bluźniercze odcinki, nie był konfiskowany.

Do naszych Czytelników!

Z numerem następnym zmuszeni będziemy **wstrzymać dalszą wysyłkę pisma** wszystkim tym, którzy do dnia dzisiejszego nie odnowili przedpłaty na rok 1937.

Wydawnictwo nasze uczyniło wielki wysiłek — obniżając cenę prenumeraty rocznej na zł. 8.—, dlatego prosimy naszych Czytelników o punktualne uiszczanie prenumeraty.

Do poprzednich numerów załączyliśmy czeki PKO dla wpłaty prenumeraty oraz dla zjednania nam nowych prenumeratorów. Niestety nie wszyscy Czytelnicy uczynili zadość naszej prośbie — dlatego prośbę tą ponawiamy i spodziewamy się, że w ciągu miesiąca stycznia każdy nasz Czytelnik zjedna nam przynajmniej po jednym nowym prenumeratorze.

Wszystkich, którzy wpłacili całoroczną prenumeratę i którym należy się bądź kalendarz bądź książka — prosimy o przesłanie nam załączonymi do premii czekami PKO kosztów przesyłki premii w kwocie 50 groszy.

Ponownie zwracamy uwagę, że obecnie prenumerata kosztuje:

rocznie — zł. 8.—, półrocznie zł. 4.50
i kwartalnie zł. 2.50.

WYDAWNICTWO.

Oszczerstwo zakałą demokracji

Z powodu tragedii ministra Salengro

Przed kilku tygodniami francuski minister spraw wewnętrznych socjalista **Salengro popełnił samobójstwo pod wpływem ataków skrajnej prasy nacjonalistycznej,** która zarzucała mu dezercję z frontu do Niemców w czasie wojny światowej. W liście do premiera Bluma napisał nieszczęśliwy Salengro, że odbiera sobie życie, gdyż nie ma sił do dalszej walki z kolumniami. Umęczony moralnie i znękany załamał się nerwowo, położył kres swemu życiu, mimo, że komisja z gen. Gamelin'em na czele stwierdziła niesłuszność zarzutów.

Tragedia min. Salengro wywołała we Francji **wielkie wrażenie,** a zrozumiałe oburzenie w obozie socjalistycznym. Pogrzeb nieszczęśliwego człowieka i męża stanu stał się ogromną manifestacją francuskiej lewicy **przeciw ohydnym metodom walki politycznej.**

Każdy uczciwy człowiek bez różnicy przekonań politycznych, musi potępić takie metody zwalczania przeciwnika politycznego, — ale nie można oprzeć się smutnym refleksjom, jakie sprawa ta budzić musi w Polsce.

Czyż można bowiem zapomnieć o tej orgii oszczerstw i kalumnii, którą nietylko prawica, ale bodaj w większym jeszcze stopniu lewica w Polsce rozpętała, zatruwając atmosferę życia publicznego, podważając w bezkrytycznych masach narodu zaufanie do czystości intencji ludzi najlepszej woli i wiarę w uczciwą pracę publiczną, podkopując powagę parlamentów i rządów, na nich opartych, a **przez to przygotowując posiew pod żniwo dyktatury?!** Czyż nie powinni uderzyć się w piersi ci wszyscy, dla których dobre imię i cześć człowieka, o ile nie należał do ich obozu partyjnego, — były rzeczą bez wartości i celem najohydniejszych pocisków?

Szczególniejszą bezwzględność stosowano do przedstawicieli włościaństwa, a już żadnych granic nie znano, gdy szło o PSL „Piast", a zwłaszcza o b. premiera Witosa b. min. Dra. Kiernika.

Ileżto udręczeń doznali od jednych lub drugich nie tylko oni, lecz także inni przywódcy chłopa polskiego **b. marsz. Rataj, b. min. Osiecki i ś. p. sen. Kulerski.** Nie było niemal wybitniejszego polityka ludowego, by nie szargano jego nazwiska, nie zważając ile nerwów i zdrowia kosztują ich te „kampanie". Ścigano ich jak dzikiego zwierza w nadziei, że tak jak dziś Salengro, — załamią się, dadzą za wygraną, ustąpią z pola pracy, zostawiając je na żer potwarcom. Gdy upominali się w sejmie o krzywdy rolników, o wyzysk jego pracy, o lepsze ceny dla produktów rolnych, nazwano ich paskarzami, paskopiastami, gdy chcieli organizować chłopów gospodarczo, tworzyć spółdzielnie rolniczo handlowe, złamać monopol uprzywilejowanych dotąd dostawców przeważnie żydów a umożliwić organizacjom chłopskim należny im udział w dochodzie z obrotów i dostaw czy to dla rządu czy dla wojska artykułów przez rolnika wytwarzanych, okrzyczano ich spekulantami i handlarzami.

Gdy ośmielili się wejść do rządu, by zapewnić wsi należny wpływ w państwie, **bezczeszczono rząd,** nazywając go rządem koniokradów, gdy zaczęli wykonywać ustawę o reformie rolnej rzucono się z pianą na ustach, wymyślono „aferę dojlidzką", **ten głupi i ohydny humbug polityczny, ukuty na podstawie pijackich bredni zbankrutowanego obszarnika.** Nie wystarczyło, że sąd marszałkowski sejmowy jednomyślnie napiętnował to oszczerstwo endeckie, nie pomogło, że oszczercy także przez sądy państwowe zostali skazani, — tzw. ósemka jeszcze przy wyborach w r. 1928 walczyła tem kłamstwem, szkalując przywódców ludowych, a lewica czerpała także obficie z tego brudnego źródła, bo co upiekła prawica, podawała dalej lewica w jednakiej nienawiści do niezależnego ruchu chłopskiego. Gdy jedni gromili przywódców ludowych, jako reakcjonistów i klerykałów, drudzy robili ich masonami! Niebrakło nawet i bandyckich napadów, bojówek przez jednych i drugich organizowanych.

To, co dzienniki socjalistyczne pisały wówczas o prezesie Stronnictwa Ludowego, to było już wyrazem niepoczytalnego szału: „niech się mu ziemia pali pod stopami, niech zatrute będzie źródło, z którego będzie pił wodę i zatrute powietrze, którem będzie oddychał"!.

Gdy w listopadzie 1923 tłum z różnych złożony żywiołów strzelał do polskich żołnierzy i padły, bo paść musiały w tych warunkach ofiary, nie było granic oszczerstwom przeciw ministrowi spraw wewnętrznych i całemu rządowi, który socjaliści nazwali rządem morderców! **Dopiero w procesie brzeskim stwierdzono, jaką rolę odegrali w wypadkach listopadowych Kostek-Biernacki, Dziadosz, Korman prezes związku legionistów i inni,** — a socjalistyczny „Naprzód" napisał w numerze z 5 listopada 1933 z okazji rocznicy tych smutnych wypadków: „działała tu trzecia ręka, która rękami robotników krakowskich chciała uprzedzić wypadki, jakie rozegrały się na innym placu boju w niecałe 3 lata później" (tj. w maju 1926). A ileż to krwi naprawdę niezawinionej od tego czasu upłynęło i nie słyszeliśmy nic o „krwawych" ministrach"!

Z dnia na dzień rosły w gazetach i na wiecach majątki, dobra, folwarki, pałace i wille, nabywane rzekomo przez przywódców ludowych. **Furia kalumniatorska doszła do szczytu przed majem i w maju 1926,** gdy socjaliści popierający wtedy przewrót majowy pod przewodnictwem Ign. Daszyńskiego formalną uchwałą zażądali „doraźnego ukarania (!) złodzieji grosza publicznego (!) Witosa, Kiernika, Osieckiego" i t. d.

Zaiste żelazne trzeba było mieć nerwy, by się w tych warunkach nie załamać i nie zrobić tak, jak zrobił franc, socjalista min. Salengro! A przywódcy ludowi nie załamali się i zachowali „spokój sprawiedliwych", bo wiedzieli wówczas, jak wiedzą dziś, że napastnicy sami nie wierzyli w sprawiedliwość rzucanych oszczerstw, że motywem ich napaści była obawa przed konkurencją partyjną, była złość, że oto na arenę polityczną wkroczył czynnik, będący samodzielnym odpowiednikiem wsi polskiej, chłopów, prowadzący wieś własną drogą, do własnych jej celów, stojący na przeszkodzie, by wieś stała się ogonem i narzędziem czysto prawicy, czy lewicy, mających zbyt słabe podstawy w zażydzonych miastach i w nielicznych stosunkowo kadrach robotniczych w rolniczej Polsce.

Mamy ten większe prawo o tem dziś pisać, bo ani Stronnictwo Ludowe ani jego pisma nigdy nie imały się podobnych metod. poprzestając co najwyżej na odpieraniu niegodziwych napaści.

Ale jakżeż zemściła się ta ohydna robota na tych, którzy się nią posługiwali! Pojętnym uczniem ich stała się sanacja i to jeszcze przed majem. Mistrzami okazali się Stpiczyński i Skwarczyński, w „Głosie prawdy", i w „Nakazach chwili" (wydawanych po przewrocie majowym) doprowadzili to rzemiosło do doskonałości. Nie chcemy zajmować się nimi, bo obaj są już na Boskim sądzie, tak jak wielu innych, którzy w jednym z nimi obozie w tym „szlachetnym" kierunku pracowali. Nikogo nie oszczędzono. Zrazu przed majem współdziałali z lewicą, po maju jednak, gdy i socjaliści przeszli do opozycji zwrócili się i przeciw nim.

Jeśli słusznie potępia się metody zastosowane przez prawicę do ś. p. prezydenta Narutowicza, w których atmosferze zrodziła się zbrodnia, — to nie wolno zapominać, że w takiej samej atmosferze, wytworzonej przez „Głosy prawdy" i „Kuriery poranne" został skrytobójczo zamordowany ś. p. min. Linde!

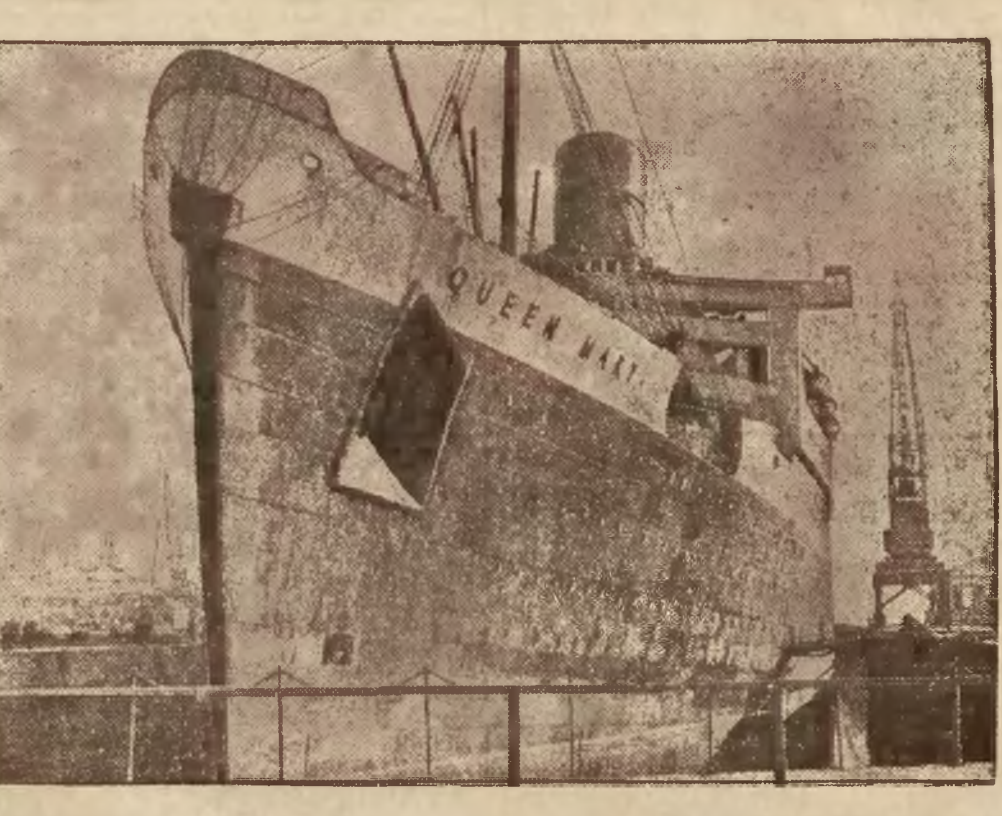
A czy oszczędzono potem i tak szlachetnego człowieka i obywatela, jak prezydent Wojciechowski?!

Wyćwiczona na metodach lewicowych i prawicowych sanacja rzuciła się na niedawnych swych sprzymierzeńców. Jakaż ironia i tragedia losu! Załamuje się i pada pod napaścią jeden z najlepszych ludzi obozu socjalistycznego ś. p. Dr. Marek, którego protest przeciw słynnym „wywiadom" o „panach posłach" pan Sławek nazwał w sejmie „bezczelnym łajdactwem"! Załamuje się tragicznie i pada po kilku latach strasznej niemocy wódz ruchu robotniczego w Polsce ś. p. Daszyński, przegrawszy podjętą za późno walkę w obronie sponiewieranego sejmu i demokracji.

Metody „zobrzydzania życia" przeciwnikom tryumfują. Gorzkie owoce starych grzechów zbierają w Brześciu ci, którzy, pomagali świadomie czy nie — świadomie do zohydzania demokracji i tych, którzy za ich grzechy teraz wraz z nimi cierpieć muszą. A jakby na urągowisko objęto jednym i drugich wspólnym wywiadem, w którym jako przyczynę uwięzienia podano „jakieś złodziejstwa, paskudztwa, jakieś szacherki"...

Dość już tych wspomnień i tych refleksji! Bodajby choć stały się one nauką na przyszłość, że walka osobista w życiu politycznym demokracji jest największym jej szkodnikiem, że walka, która z gruntu zasad, programu, rzeczowych argumentów, myśli i przekonań przeradza się w szkalowanie przeciwnika była i jest najlepszym podłożem pod robotę nieodpowiedzialnych żywiołów, toruje drogę wrogom demokracji. Słabą to jest pociechą, że wszyscy i napadający i napadani znaleźli się pod dachem przemocy, że jedni i drudzy odczuli jej brutalną pięść. **Czy przynajmniej po tej nauce cała demokracja zdobędzie się na to, by wyciągnąć wnioski z przeszłości i stanąć w jednym zgodnym froncie przeciw wspólnemu wrogowi?**

Dzieje ostatnich lat i miesięcy nie dają niestety pocieszającej odpowiedzi na to pytanie.



Największy okręt świata „Queen Mary", znajduje się obecnie w doku, gdzie „leczy się" po ostatnich burzach, jakie przeszedł na Atlantyku Północnym.

Zawieszenie w urzędowaniu

prezesa Sądu Okręgowego w Jaśle

Z nakazu z wyższych władz sądowych zawieszono dniem 31 grudnia 1936 r. prezesa Sądu Okręgowego w Jaśle dr. Fryderyka Frampacha. Zawieszenie to podobno pozostaje w związku z aferą Parylewiczowej.

„Przydatny do systemu"

Dyrektor gimnazjum złodziejem

Koniec ub. roku zaznaczył się wykryciem **skandalicznej afery dyrektora gimnazjum w Wieliczce, p. Kurowskiego,** którego aresztowano pod zarzutem defraudacji trzydziestu paru tysięcy złotych. Suma ta pochodziła z opłat szkolnych, ze składek uczniowskich na LOPP., TSL. i t. d., z kwot, przeznaczonych na opał, z weksli, żyrowanych przez rodziców. Fakt ten rzuca **jaskrawe światło na stosunki personalne** w szkolnictwie. P. Kurowski dostał się na swoje kierownicze stanowisko wskutek czystki „państwowo-twórczej", przeprowadzonej przez b. kuratora p. Nowickiego. Kryteria tej czystki wytknął niegdyś p. Świtalski, który ogłosił wręcz, że kierować się tu należy nietyle kwalifikacjami fachowej i moralnej natury, ile przydatnością kandydatów do systemu. P. Kurowski wydał się widać przydatny do systemu.

3.600.000 ludzi zginęło z nędzy

8.438.000 kg żywności zniszczono w ciągu roku

Istniejący przy Lidze Narodów **komitet do walki z kryzysem ogłosił niedawno sprawozdanie, wstrząsające tragiczną wymową cyfr.**

W ciągu jednego roku: **2.400.000 ludzi umarło z wycieńczenia i głodu, 1.200.000 odebrało sobie życie z nędzy.**

W ponurej tej statystyce czytamy dalej. że spółki i związki handlowe i kartele rolniczo-przemysłowe postanowiły nie dopuścić do obniżenia cen produktów rolnych i żywnościowych. Wobec tego nadmiar produktów postanowiono... rozdać głodnym i biednym? **Nie! — zniszczyć!... Zniszczone będą: 2.500.000 kg. cukru, 568 wagonów zboża, 144.000 wagonów ryżu, 267.000 wagonów kawy, nadto spalono na opał... 432.000 wagonów zboża, 600.000 centnarów mięsa w konserwach zmarniało, co w sumie daje 8 miliardów, 438 milionów, 840 tysięcy kilogramów artykułów spożywczych.**

Środki żywości, zniszczone w ciągu jednego roku, **byłyby wystarczyły na obdzielenie każdego z tych nieszczęśliwych, których głód i nędza pchnęły w objęcia śmierci, w 2.344 kg. artykułów.** Obliczając, według skali najwyższej, roczne spożycie w wysokości 980,02 kg. na głowę — **zniszczone zapasy byłyby wystarczyły na 3 lata.**

Oto — do czego doprowadziła ludzkość materialistyczna cywilizacja XX wieku

Znów katastrofa kolejowa

Dnia 1 stycznia br. o godz. 18.40 **nastąpiło na linii Lwów — Podhajce zderzenie się pociągu osobowego nr. 1812 z pięciu wagonami towarowymi, które odczepiły się na stacji Dunajów i potoczyły się po pochyłości w kierunku Brzeżan.**

Znaczniejszych obrażeń cielesnych doznała Irena Garbacz oraz kierownik pociągu i konduktor bagażowy.

Odczepione wagony wykoleiły się. Na miejsce wypadku wyjechała komisja dyrekcyjna. Dochodzenia w toku.

Testament płk. Nullo

Przy porządkowaniu archiwum miejskiego w Bergamo, odnaleziono **własnoręczne testamenty 2-ch tamtejszych obywateli, którzy w powstaniu polskim w r. 1863 oddali swe życie na sprawę polską, mianowicie Francesco Nullo i Luigi Caroli.** Oba testamenty sporządzone zostały w roku 1863 przed wyjazdem do Polski.

Co piszą inni?

Pracę trzeba przyspieszyć

Naczelny redaktor „Polski Zbronej", ppłk. Adam Rudnicki jest dość zadowolony z wyników osiągniętych w r. 1936.

„Szeregi narodu zaczynają się bezsprzecznie coraz bardziej zwierać — zwłaszcza jeśli chodzi o tych, co naprawdę rozumieją, co to jest „Obrona Narodowa". Ale czy tempo i zasięg tego procesu, zwłaszcza wobec wszystkiego, co się dzieje za naszą wschodnią i zachodnią granicą, są dość szybkie i wszechstronne?

Odnosimy wrażenie, że nie jest to jeszcze tempo czasów dzisiejszych — a tym bardziej czasów, które nadchodzą... Że trzeba nam znacznie większej ilości, znacznie silniej i zwarciej zorganizowanych rąk do rozbudowy potęgi Rzeczypospolitej.

Procesy te bezsprzecznie należy przyśpieszyć — a musi być to realizowane „dwustronnie", zarówno od wewnątrz samego społeczeństwa przez jego świadome i karne zorganizowanie się — jak też przez silny, zwarty, jednolity rząd — jedną kierowaną wolą i zdążający do celu nieustępliwie, bezkompromisowo, konsekwentnie."

W tych wywodach jest niewątpliwie dużo słuszności. Tempo pracy nad wzmocnieniem Polski musi być przyspieszone. Rząd powinien być zwarty i jednolity, czyli nigdy w przyszłości nie może być tak, by jeden minister tęsknił do Berlina, a drugi do Paryża. „Jeden do Sasa, drugi do „lasa" — to byłaby taktyka najszkodliwsza.

Trzeba też „znacznie większej ilości rąk". Tak, święta prawda. Właśnie na tym polegał cały błąd sanacyjnego systemu, że te ręce odpychał, że utrudniał narodowi pracę dla Polski.

Żyd nie może sprzedać ziemi chrześcijaninowi.

O bardzo charakterystycznym wypadku donosi „Dziennik Wileński":

„Chowa Kumur i jej córka Fejga posiadały w m. Druja mały kawałek ziemi, który niedawno sprzedały chrześcijaninowi Franciszkowi Jakubowskiemu. Zrobiły to wbrew ostrzeżeniom miejscowego rabina Chowy Golmana. Jakubowski wybudował dom i założył sklepik. Tego nie mogła znieść zawiść żydów i przejawiła się odrazu w postaci zemsty żydowskiej, skierowanej przeciw Kumurom.

Mianowicie na zebraniu gminy żydowskiej w Drui w dniu 18 bm. postanowiono obie żydówki „winne sprzedania ziemi chrześcijaninowi pod sklepik", ukarać przez publiczne potępienie w domach modlitwy w Drui, Szarkowszczyźnie i Hermanowiczach i przez wezwanie do ludności żydowskiej, aby występowała wszelkimi sposobami przeciw dwum żydówkom.

Koroną uchwał było postanowienie, iż Chowa i Fejga Kumur, będą po śmierci pochowane na kirkucie pod murem, tj. tak jak złodziejki."

Taką jest solidarność żydów. Narzekają na bojkot, gniewają się gdy prasa chrześcijańska wzywa społeczeństwo polskie do popierania swoich, ale sami między sobą tępią bezwzględnie wszelkie objawy niesolidarności.

Nie dotrzymaliśmy tempa

„Zaczyn", organ zbliżony do p. Koca, stwierdza fakt, że w okresie sanacyjnym Polska w „wyścigu pracy" została bardzo wyprzedzona przez inne narody.

W artykule „Klucz pozycji — Nasze dziś" autor (123) porównuje współczesne współzawodnictwo narodów do gigantycznego meczu. Ten otóż rozrgywający się mecz w części dotychczasowej Polska, zdaniem „Zaczynu", przegrała.

„Polska — pisze „Zaczyn" — do roku 1936 nie dotrzymała tempa.

Wymownie mówią o tym cyfry.

Wskaźniki produkcji przemysłowej porównawcze za lata 1929 i 1935 dają: dla Finlandii 125, Rumunii 120, Węgier 110, Estonii 106, Polski... 66.

Handel zagraniczny w złotych na głowę ludności w 1935 r.: Dania 780, Austria 307, Czechosłowacja 205, Estonia 189, Węgry 148, Litwa 100, Rumunia 68, Bułgaria 66, Polska.... 53.

Dochód netto gospodarstw włościańskich, najlepiej charakteryzujący poziom życia i siłę nabywczą rolników. Porównywując rok 1935 do roku 1929 dla poszczególnych krajów otrzymamy cyfry: Finlandia 94, Estonia 93, Łotwa 80, Polska.... 16. W tym samym porównaniu zużycie nawozów sztucznych: Estonia 183, Łotwa 142, Finlandia 112, Polska... 38.

Z prasy ruskiej

Wojna oświatowa

Na wschodnich kresach wre walka o dusze ludzkie między dwoma ruskimi ludowymi towarzystwami oświatowymi, **między ukraińską „Proświtą" a ruską „Skałą".** „Nowa Zoria" w numerze z dnia 10 XII br. omówiła tą walkę w artykule pod znamiennym tytułem **„Wojna czy pokój"** i w ten sposób charakteryzuje oba obozy:

„Proświta i Skała są dwoma zasadniczo różnemi towarzystwami tak, że tych organizacyj nie można uważać za siostry. Jeśli więc nie są siostrami, to ich wspólne pożycie pod tym samym dachem i w tej samej miejscowości jest niemożliwe i niewskazane."

„Sprawę tą należy postawić jasno i zasadniczo i z góry wyraźnie zaznaczyć, że Skała nie może mieć żadnej spółki z Proświtą, choćby na jej czele jako prezes stał ksiądz unicki: Założyciel Skały ks. biskup Chomyszyn przedstawił tą sprawę jasno w swym liście pasterskim z dnia 22 lipca 1935 r."

Skała jest instytucją katolicką, parafialną i stara się prowadzić swe prace w sposób kulturalny, spokojny i lojalny. Proświta zaś, instytucja założona przez partię ukraińską szerzy wśród ludu nienawiść, nawołuje do irrydenty i zwalcza religję.

„Zaria pisze": Na oświatowej niwie zasiano też wiele chwastów. „Proświta głosi, że posiada monopol oświatowej pracy, patent na patriotyzm i grzeszy ekskluzywnością, magalomanią i poczuciem nieomylności. Te grzechy zrodził ten fakt, że do niedawna „Proświta" była jedynym towarzystwem oświatowym i nie miała konkurenta. I ten brak okazał się szkodliwym, gdyż w świecie rządziła klika, jak absolutna, wszechwiedząca władza, która wprowadziła w pracę oświatową chaos, kłamstwo i niewiedzę. Na tem cierpiał autorytet i powaga duchowieństwa unickiego i to podkopywało wiarę w ludzie".

Kuratorowie „Skały" składają oświadczenie, że ich towarzystwo nie powstało po to, by burzyć „Proświtę" i walczyć z tą instytucją, ale po to, by uzupełnić w prasie oświatowej te braki, które spowodowała „Proświta" i sprowadzić ją na właściwą drogę.

Proświta sprzeciwia się wszelkim reformom, każdej nowej rzeczy sprowadzonej czy to w życiu społecznym czy religijnym i sprzeciwiała się nawet wprowadzeniu w cerkwi nabożeństw majowych. W ten sposób wyobraża sobie „Proświta" pracę oświatową, pod której płaszczykiem prowadzi skrajną robotę polityczną, która sprowadziła już w życiu ruskiego społeczeństwa wiele chaosu.

„Skała" zaś powstała wyłącznie dla pracy oświatowej, opartej na wiedzy, etyce religijnej i zgodzie chrześcijańskiej.

Tragiczne wypadki w Stanisławowie

Samobójstwo dwuch uczniów gimnazjalnych

Z nakazu władz szkolnych podjęte zostały dochodzenia w sprawie niezwykłych wypadków samobójstw, które zdarzyły się na terenie Stanisławowa wśród uczniów. W ciągu 1 tygodnia zanotowano tam aż dwa wypadki, które wstrząsnęły opinią publiczną. W pierwszym wypadku uczeń spoliczkował nauczyciela i następnie odebrał sobie życie, w drugim, uczeń popełnił samobójstwo po otrzymaniu złej cenzury.

Obydwa wypadki będą przedmiotem skrupulatnych badań.

Prowizja za sprzedaż znaczków pocztowych

Z dniem 1 stycznia 1937 r. podwyższona została prowizja od sprzedaży znaczków pocztowych i płatnych druków pocztowych. Prowizja ta, która dotychczas wynosiła 1 proc., podwyższona zostaje do 2 proc.

Prowizja przysługuje osobom, które zobowiążą się do detalicznej sprzedaży znaczków i płatnych druków pocztowych w punktach sprzedaży, dostępnych dla publiczności, a leżących poza obrębem budynków pocztowych.

Kronika gospodarcza

WZROST OBROTÓW JUGOSŁAWII. W ciągu 11 pierwszych miesięcy rb. globalny obrót handlu zagranicznego Jugosławii wyniósł 7,440 mil. dinarów wobec 7,009 mil. dinarów w analogicznym okresie r. ub., wykazując tym samym wyraźny wzrost.

W GDYNI BRAKŁO RYB. Zapotrzebowanie na ryby morskie w okresie przedświątecznym było w r. b. olbrzymie. Poszukiwano przede wszystkim dorszy mrożonych, oraz szprotów wędzonych. Na tydzień przed Świętami **wszystkie zapasy zostały rozsprzedane i wysłane w głąb kraju. Chłodnia rybna została zupełnie opróżniona z ryb mrożonych.** Nigdy jeszcze w porcie rybackim w Gdyni nie widziano tylu kupców, którzy zjechali się z całego kraju w poszukiwanin dorszy i szprotów wędzonych.

WYWÓZ DRZEWA DO NIEMIEC. Kontygent dla wywozu drewna do Niemiec w miesiącu styczniu 1937 roku wyniesie 2.400.000 złotych, a z dodatkiem zaliczki na miesiąc luty złotych 2.900.000.

ANGLIA ZWIĘKSZA PRODUKCJĘ ROLNICZĄ. Do tej pory krajowa produkcja pszenicy w Anglii w minimalnym procencie pokrywała zapotrzebowanie rynku wewnętrznego. W roku 1931 produkcja własna stanowiła **zaledwie 18 proc.** Szereg zarządzeń rządu angielskiego, zwracających większą uwagę na rolnictwo, dał tego rodzaju rezultaty, że w roku bieżącym **prodnkcja pszenicy wynosi 25 proc. ogólnego zapotrzebowania.** Podobne rezultaty osiągnęła Anglia również w hodowli, a mianowicie: gdy w roku 1931 hodowla trzody chlewnej pokrywała 33 proc., to w roku bieżącym **osiągnęła 50 proc.** W produkcji jej osiągnięto jedną trzecią zapotrzebowania, a w cukrze 25 proc.

CHMIEL POLSKI W KANADZIE. Do Kanady przybyły pierwsze w tym roku transporty chmielu z Polski. Chmiel stanowi jeden z poważniejszych artykułów eksportu polskiego do Kanady.

WZROST ZUŻYCIA BENZYNY. W okresie od 1. 1. do 31. 7. 1936 r. zużyto o 0,5 proc. więcej benzyny, niż w tymże okresie 1935 r.

W okresie od 1. 8. do 1. 12. 1936 r., t. j. po obniżce cen zużyto o blisko 7,5 proc. więcej benzyny, niż w tymże okresie roku 1935.

ZAMAŁO TORÓW W GDYNI. Ogólna ilość torów kolejowych na terenie portu gdyńskiego wynosi 56 km., podczas gdy naprzykład w Gdańsku około 350 km.

Z powiatu Mielec

Na poświęcenie sztandaru Koło nasze **w Wólce-Błońskiej** czekano aż do września, ale władze nie chciały udzielić zezwolenia. Wreszcie urządziliśmy tę uroczystość wspaniale. **Zeszło się około 3000 ludzi.** Cała ta masa w pochodzie udała się do kościoła, gdzie ks. Zawada sztandar poświęcił, wygłaszając przy tym okolicznościowe kazanie. Publiczne zgromadzenie, które się odbyło na placu zbórki u p. **Ludwika Fryza,** zagaił p. **Reszutek.** Na przewodniczącego powołano: Józefa Kaługę, zastępcą został Kazimierz Wojcieszka, sekretarzem, Maksymilian Stanek. Przemawiali: p. **Jan Błachowicz, p. Józef Feląg, p. Bidur, p. Rzepecki i p. Więcek Michał,** referat do kobiet wygłosiła p. Zmroczkowa z Łączek Brzeskich. Zakończył zebranie Walenty Blach okrzykami na cześć Stronnictwa Ludowego i jego przywódców.

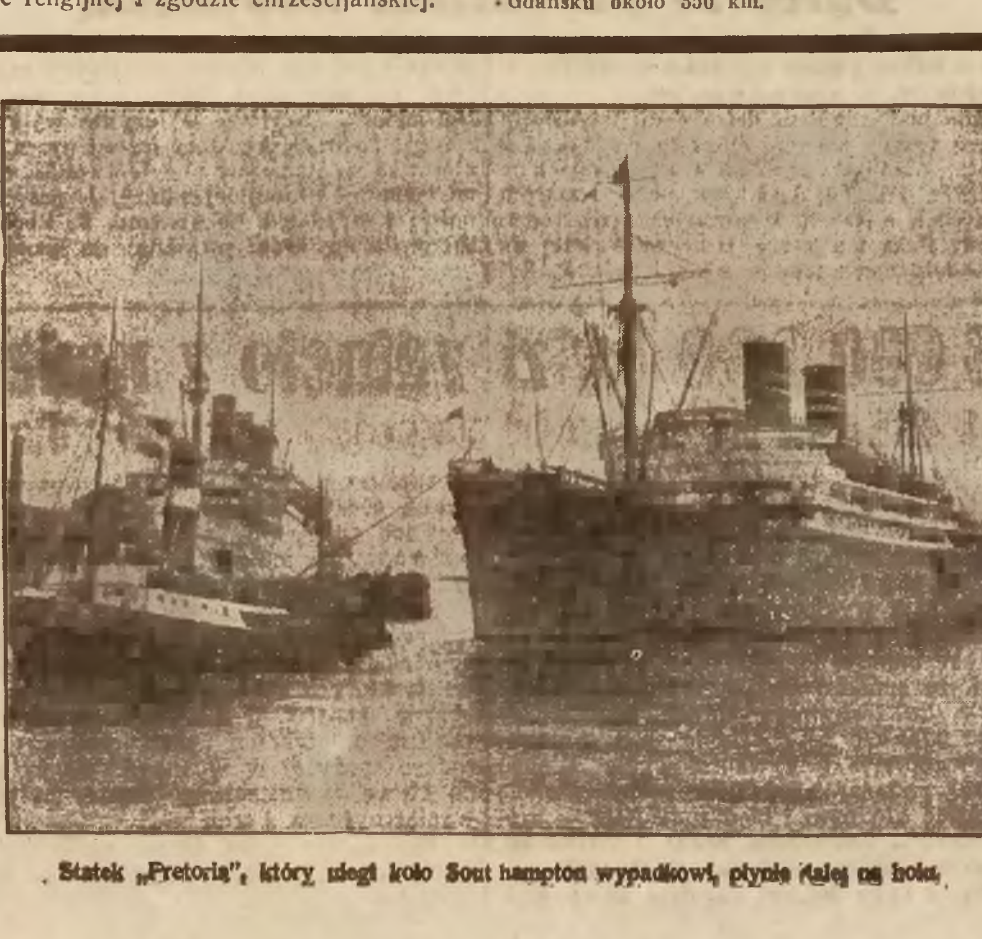
Zarząd Koła.

Zarząd Koła Stronnictwa Ludowego w Wólce-Błońskiej uprasza wszystkich, którzy otrzymali gwoździe pamiątkowe, aby zechcieli je zwrócić do rąk Zarządu.

Za Zarząd:
prezes Rzeszutek

Z więzienia w Wiśniczu

W więzieniu w *Wiśniczu przebywa od czterech miesięcy w śledztwie działacz ludowy i członek Zarządu Pow. Str. Lud. w Brzesku, p. Sikoń Stanisław z* Wielkiej Wsi. Sikoń został aresztowany za przemówienie na święcie „Czynu Chłopskiego" w Sochaczewie i za działalność polityczna w powiecie łowickim woj. warszawskiego. Stamtąd właśnie został przewieziony do więzienia w Wiśniczu, a przecież to więzienie jest przeznaczone dla największych zbrodniarzy i przestępców pospolitych, a nie politycznych. Nadmienić wypada, że p. *Sikoń jest chory na gruźlicę kości.*



Statek „Pretoria", który uległ koło Sout hampton wypadkowi, płynie dalej na holu.

Senator-sanator

Milguj Malinkowski

Nuta: „Miałeś chamie złoty róg"

Grał mi kiedyś dumny róg...
głosowała na mnie wieś...
Dziś róg leży w błocie
a na każdym płocie
pisze wieś, że ma mnie... gdzieś.

Nuta: „Leciał pies przez pole..."

Leci pies przez owies,
czemu tak ucieka?
pewnie kadzichłopa
zobaczył z daleka —
Oj dana!

Kadzą kadzichłopy,
kadzą fest, a jakże —
wieś se nos zatyka
no i miasto także —
Oj dana!

Pyta się Waleron,
co na to poradzić,
że nikt niechce wąchać,
gdy oni chcą kadzić?
Oj dana!

Po co kto ma wąchać,
niby z jakiej racji,
jak się k l e i s m o ł a
do butów sanacji —
Oj dana!

I coś mi się zdaje
że lud się naradzi,
przegna kadzichłopów
i izbę wykadzi
Oj dana!

Wykadzi tę izbę
i z nas zażartuje:
„Starzyście, a głupi
prawdziwe z was... milguje!"

Z „Gońca Warszawskiego"

Chłopi w sprawie projektu ustawy
o niepodzielności gruntów włościańskich

Odpowiedzi na ankietę!

W Nr. 51 „Piasta" z dnia 20 grudnia 1936 zamieścił **ks. pułkownik Józef Panaś** artykuł pod tytułem: **Nam idzie o życie...**

W artykule tym poruszył **sprawę projektu ustawy o niepodzielności gruntów włościańskich**, który to projekt został przedłożony przez rząd gen. Składkowskiego obecnemu sejmowi.

Autor artykułu wychodząc z założenia, że **„nic o nas bez nas"**, wezwał chłopów w imieniu Okręgowej Komisji Gospodarczej, której jest prezesem do dyskusji na ten temat a w szczególności na pytania:

1) Czy niepodzielność gruntów włościańskich jest w obecnych warunkach celowa i czy jest do przeprowadzenia.

2) Jakiej wysokości potrzebne są spłaty rodzinne dla zakładania nowych warsztatów pracy?

3) Jak przeprowadzić parcelację, jak tworzyć na wsi i w miasteczkach nowe warsztaty pracy?

W odpowiedzi na to napływają do naszej redakcji coraz liczniej listy ze wsi, w których chłopi — gospodarze wypowiadają swoje zdania.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy kilka głosów w tej sprawie, zaznaczając, że dalsze artykuły w tak ważnej dla wsi kwestii, będziemy zamieszczać również w następnych numerach. Do naszych czytelników i Kół ludowych zwracamy się z apelem, by na ten temat przeprowadzili w Kołach dyskusję, a o wyniku i uchwałach zawiedomili redakcję naszego pisma. (Przyp. redakcji).

Dzielić grunta czy nie dzielić

W najbliższym czasie Sejm ma się zająć sprawą niepodzielności gruntów włościańskich. Sprawa ta powinna być żywo przez wieś przedyskutowaną, gdyż przez jej złe ujęcie, może ona zwiększyć tragedię chłopa polskiego. Projekt ten w tej chwili mi bliżej nie znany wyszedł prawdopodobnie z biurka ministerialnego referenta i znajdzie się na warsztacie sejmowym jeszcze na bieżącej sesji. W ciągu ostatniego dziesiątka lat byliśmy świadkami uchwalania przez sanację różnych ustaw, które jednak życie przekreśliło, gdyż ono jest silniejsze niżeli ustawa. Szereg ustaw czy rozporządzeń okazało się wkrótce eksperymentami, które chociaż żywot miały krótki, jednak drogo kosztowały społeczeństwo. Niejednokrotnie miałem sposobność być obecnym przy dyskusji prowadzonej przez ludzi z miast o sprawie niedzielenia gruntów. Bez mała wszyscy byli zdania, że taka ustawa to konieczność, uważając za szkodliwe dzielenie i tak drobnych warsztatów rolnych. Ludziom tym się nawet nie dziwię, nie mają oni bowiem zielonego pojęcia o beznadziejnym położeniu ludności wiejskiej małorolnej żyjącej na małych skrawkach ziemi. Czytają oni bowiem prasę prorządową oraz rządowe komunikaty podawane przez radio, które stale informują, że już nastąpiła w rolnictwie poprawa. Obawiam się, że znaczna większość sejmu również widzi rzekomą poprawę konjunktury w rolnictwie i zatem ustawa ta może być uchwalona. Przy dzisiejszej nędzy wsi, **ustawa o niepodzielności gruntów włościańskich byłaby gwoździem do trumny dobijającym ostatecznie ludność wiejską.** Przy dzisiejszej konjunkturze gospodarczej nie ma bowiem mowy o daniu jednemu spadkobiercy gospodarstwa a reszcie rodzeństwa spłaty, **gdyż na wsi dziś nie ma gotówki.** Nie można sobie wyobrazić, co by się działo na wsi za rok, dwa po wejściu w życie takiej ustawy. **Zwiększyła by się o parę milionów armia bezrobotnych,** i wówczas na gwałt by trzeba myśleć o tworzeniu nowych warsztatów pracy dla tej ludności, chcąc uniknąć gwałtownych wstrząsów i masowych rozruchów, które już nie dałoby się stłumić przy pomocy pałek gumowych czy więzień, gdyż by to nie były już sporadyczne wypadki.

Ludność wiejska bez pracy i chleba. Dzisiaj palącym jest **zagadnienie egzystencji bezrobotnych i małorolnych wsi.** Emigracji żadnej, ludność się formalnie dusi zwłaszcza w Małopolsce i Kongresówce. **Położenie tej biedoty przedstawia się wprost katastrofalnie. Godzina natychmiastowej konieczności szukania dróg ratunku wybiła.** Nie trzeba głowy chować w piasek lecz mieć odwagę spojrzeć w oczy temu niebezpieczeństwu.

Zachodzi konieczność parcelowania wielkich obszarów dworskich i latyfundiów, które wcześniej czy później zniknąć muszą i tworzyć dla bezrolnych i małorolnych samodzielne warsztaty pracy. Artykuły prasy codziennej są pełne alarmów o groźnej nędzy wsi. Prasa ta jest zdania, że głównym celem zamierzeń i wysiłków naszej polityki gospodarczej jest w dobie obecnej konieczność zapewnienia głodującej ludności minimum egzystencji. Gdy bezrolni i małorolni otrzymają ziemię, trzeba wówczas pomyśleć o opłacalności produkcji rolnej, by nareszcie chłopi przestali odrabiać pańszczyznę, by raz przestano na chłopskim organiźmie pasożytować. Trzeba także zdobyć się na ostre cięcie w stronę skartelizowanego przemysłu i fałangi pośredników by raz zamknąć znane „nożyce". Wyzysk karteli musi być raz na zawsze usunięty przez odpowiednie ustawy i **zarządzenia.** Trzeba również pomyśleć o daniu równych praw obywatelskich chłopom. Po dokonaniu powyższych „operacji" to jest **rozparcelowaniu wielkiej własności między chłopów, po ukróceniu lichwy i wyzysku karteli, dania chłopom pełnych praw obywatelskich, można wówczas przedyskutować projekt o niepodzielności gruntów włościańskich. Uczynić to może jednak nowy sejm, wybrany na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej w uczciwych wyborach. Dzisiaj paląca jest sprawa milionowego bezrobocia wsi i panującej potwornej nędzy.** Jest więc nad czym obradować, tym bardziej, iż zagadnienia tego nie da się dłużej odkładać. W interesie narodu i państwa leży jak najszybsze rozwiązanie tego problemu. Gdy problem ten zostanie rozwiązany, dokonamy wielkiej rzeczy, wzmocnimy siłę obronną państwa i postawimy go na silnych fundamentach. Agitatorom komunizmu żerującym na nędzy mas wiejskich, wyrwiemy broń z ręki na długi okres czasu. Dla dobra państwa trzeba poświęcić interes jednostek.

Produkcja rolna się nie zmniejszy, jak twierdzą przeciwnicy reformy rolnej, zaś ostatnio odczyt p. Grabskiego we Lwowie usuwa wszelkie wątpliwości w tym kierunku. Na pierwszy plan zatem wybija się obecna sprawa ustroju gospodarczego, **leży to nie tylko w interesie głodującej biedoty lecz w interesie całego narodu i państwa jeśli chcemy uniknąć poważnych wstrząsów wewnętrznych, niebezpiecznych i groźnych dla naszej młodej państwowości.**

FRANCISZEK STACHNIK.

Sprawa niepodzielności gruntów

Trzeba się liczyć z tem, że rząd będzie się starał przeforsować tę ustawę tak, jak to było z wieloma innymi, mimo protestu społeczeństwa. Dlatego trzeba raczej postarać się o to, by wydano taką ustawę, aby nie wywołała później zamętu w kraju.

Ustawa musi przede wszystkim określić minimum ilości morgów, poniżej którego nie będzie wolno dzielić. **To minimum musi być elastyczne, to jest zależne od gęstości zaludnienia, urodzajności gleby, odległości od miast od ośrodków przemysłowych i t. d.** Jaka ma być ta najniższa ilość morgów, nie podl. ustawie, muszą wypowiedzieć się o tem sami chłopi.

Jakie i jak wysokie mają być spłaty reszty członków rodziny?

Ustawa o niepodzielności gruntów zamknie kredyt dla spadkobierców tych gospodarstw. Żaden bank, czy kasa, czy też prywatna osoba nie odważy się pożyczyć pieniędzy posiadaczowi takiego gospodarstwa, które nie będzie podlegać dalszemu rozdrobnieniu. W razie niemożności spłaty długu, nie będzie można takiemu gospodarzowi sprzedać na licytacji ani jednej morgi na zapłacenie długu. Tak bowiem jest w Niemczech, gdzie ustawa o niepodzielności gruntów uniemożliwiła posiadaczom gospodarstw zaciąganie pożyczki.

A przecież spadkobierca gospodarstwa będzie musiał mieć z czegoś spłacić resztę rodzeństwa. Musi mieć zatem źródło czerpania kredytu na ten cel. Ponieważ wszystkie inne źródła kredytu będą dla niego zamknięte ze względów wyżej podanych, więc **rząd będzie musiał tem się zająć.**

Toteż przed uchwaleniem tego rodzaju ustawy, **musi sejm pomyśleć o funduszu pożyczkowym na spłaty rodzinne.** Fundusz taki nie może wynosić 4 miliony jak obecnie, ale **co najmniej 100 milionów.**

Wysokość spłaty będzie musiała wynosić nie 10 zł., ale **co najmniej 400—500 zł. na jednego członka rodziny.** Mówię najniższą, bo zależnie od ilości spłaconych morgów może być 2-krotnie lub trzykrotnie wyższe.

Suma 400—500 zł. jest koniecznie potrzebną na uruchomienie, innego źródła zarobkowania i egzystencji **w formie czy to sklepiku wiejskiego czy też stragana handlowego rynkowego, czy też jarmarcznego.**

Nastały takie czasy, że z powodu zamknięcia emigracji zarobkowej zagranicznej i wielkiego bezrobocia w przemyśle krajowym, jedynym polem do pracy i źródłem do egzystencji obecnie pozostał tylko handel.

Nie myślę tu o otwieraniu przez chłopów sklepów w miastach, co wymaga dużego kapitału, którego spłacani członkowie rodziny nie będą posiadać, ale **istnieją dla chłopów wielkie możliwości w otwieraniu straganów jarmarcznych wędrownych lub stałych rynkowych, które nie wymagają dużego kapitału.** Stragany owocowe, można uruchomić drobną kwotą, natomiast na stragan z galanterią, towarami bławatnymi i konfekcją trzeba już parę set, czy kilka tysięcy zł.

Prócz straganów, **należałoby uruchomić wiejski przemysł chałupniczy, który by pracował nie dla hurtowni żydowskich jak to się dzieje obecnie, ale dla straganiarzy chłopskich. Korzyść byłaby obustronna, bo i mieliby lepsze wynagrodzenie i handlujący mieliby lepsze zarobki.**

Ażeby taki handel i przemysł rozwinąć, należałoby wywalczyć **u rządu zwolnienie straganiarzy i chałupników od podatków co najmniej na 3 pierwsze lata.** To zachęci chłopów do handlu i umożliwi łatwiejsze przetrwanie najtrudniejszych początków.

Przy tym wszystkim, aby ta akcja miała powodzenie, potrzeba jednej rzeczy, której rząd nie może dać, a którą muszą dać sami chłopi. **Rozchodzi się tutaj o poparcie handlowe ze strony mas chłopskich.**

Przyzwyczajenie kilkuset lat kupowania wszelkich towarów tylko u żydów, wżarło się zbyt silnie w naturę chłopską, ażeby tego jednym zamachem się wyzbyć. Dlatego już teraz potrzebne jest rozwinięcie na łamach pism ludowych silnej propagandy i agitacji, aby chłopi na jarmarkach nie kupowali nic w sklepach ani straganach żydowskich a natomiast kupowali w sklepach i straganach chłopskich, które już teraz mnożą się coraz liczniej, jednak nie znajdują poparcia u swoich.

Otóż otwiera się wdzięczne pole dla władz i pism Stronnictwa Ludowego w kierunku szerzenia uświadomienia i propagandy wśród chłopów hasła **„swój do swego po swoje". Rozchodzi się tu bowiem o egzystencję 9 milionów dusz chłopskich, które wskutek ustawy o niepodzielności gruntów będą musiały chwycić się wszelkiego rodzaju handlu jako jedynego źródła egzystencji w dzisiejszych czasach.**

Toteż trzeba będzie uruchomić na szpaltach „Piasta" i innych pism ludowych **osobny dział porad handlowych dla zakładających sklepiki czy też straganiarzy chłopów.**

Na wiecach wygłaszać mowy o kupowaniu tylko u swoich.

Przy zarządach powiatowych uruchomić poradnie informacyjne w sprawach handlowych.

Uruchomić kursa dla handlujących towarami bławatnemi i t. d.

W całej tej akcji nie mieć na celu i na myśli usunięcia żydów z Polski, **lecz znalezienie egzystencji dla bezrobotnych chłopów.**

JAN NOWAK



Demonstracja funkcjonariuszy państwowych w Paryżu, domagających się podwyżki płac.

gdybyście się tylko ruszyli, zaraz macie na karku 130 tys. Dużo się osadnicy naznosili szykan ze strony „sanacji". Niekiedy za rzecz bardzo błachą stosuje bardzo wysokie kary (np. za to że gospodarz pozwolił na drodze obok swego obejścia, klaczy załatwić potrzebę fizjologiczną — 5 zł; za nieuwiązanie ośmiotygodniowego pieska nawet 30 zł). Fakty te mają swoją wymowę. Przypominamy sobie masowy odwrót osadników po 1926 r. z Kresów na Zachód, który niestety, do dziś dnia jeszcze trwa. Czyjaż w tym wina?

Wszelka jednak presja nie zgnębi, nie zdusi zapału pracy dla pożytku i dobra ogółu wiejskiego. Pękają lody — zapowiada się odrodzenie ludu polskiego na Kresach Wschodnich przez organizację „Stronnictwa Ludowego".

Ludowiec.

Były poseł B.B.W.R. kradł listy

amerykańskie z dolarami

W Tarnowie został aresztowany **były poseł z B. B. W. R.** Ignacy Starzyk, kontroler urzędu pocztowego. **Zatrzymanie to pozostaje w związku z nadużyciami, jakie wykryto w urzędzie pocztowym na stacji kolejowej w Tarnowie, gdzie w tajemniczy sposób od kilku lat ginęły listy amerykańskie.**

Na trop złodzieja wpadnięto w ten sposób. Zauważono, że **Starzyk po nadejściu poczty schował kilka listów do kieszeni.** Dano o tym znać naczelnikowi urzędu, który polecił wezwać wszystkich urzędników do jednej sali. Na widok wchodzącego naczelnika w towarzystwie policji, Starzyk **bez futra i czapki wybiegł z urzędu dworcowego i zniknął między wozami kolejowymi.** Pościg skierował się do mieszkania Starzyka, odległego o 4 km. od Tarnowa. Tam zastano puż „pana posła" który odpoczywał po „biegu Maratońskim".

Wyniki przeprowadzonej rewizji w jego mieszkaniu i w urzędzie trzymane są w ścisłej tajemnicy. —

W poniedziałek przedpołudniem **przewieziono Starzyka do sądu i osadzono go w aresztach śledczych.**

Na wiadomość o osadzeniu Starzyka w areszcie zbiegły się tłumy „wdzięcznych wyborców" przed gmachem sądu wznosząc okrzyki: — **„Niech żyje pan poseł z Be — Be! — łapaj złodzieja"** —

Starzyk był czynnym „działaczem społecznym" Piastował godność prezesa związku właścicieli nieruchomości, był prezesem związku emerytów i związku urzędników pocztowych. Głosował w sejmie za Brześciem, uchwalał nową konstytucję był jednym słowem filarem sanacji na gruncie tarnowskim zwalczał „partyjnictwo" — a w wolnych chwilach **zaglądał do listów amerykańskich i z nich kradł dolary, krwawicę chłopa — emigranta, nadsyłane dla biednych chłopów małopolskich.** — **B.**

Frazesy i rzeczywistość

Życie ludzkie, życie narodów, czy też pewnej grupy społecznej ma to do siebie, że zawsze okazuje się zagadką. Aczkolwiek uczeni twierdzą, że historia się powtarza, to jednak podobieństwo wypadków jest raczej iluzją. Coś więcej konkretnego możnaby powiedzieć o powodzeniu w życiu ludzkiem.

Powodzenie zależy nietylko od starannego przygotowania i przemyślenia środków i okoliczności w jakich działać wypada. Powodzenie zależne jest od słuszności sprawy, do której zmierzamy, ale niemniej od oceny naszego własnego stanowiska, jaki w splocie rozgrywających się wydarzeń zajmujemy. Nie rozchodzi się może o stanowisko subjektywne, lecz objektywne, o samoocenę ciężaru gatunkowego, jeżeli tak się wyrazić można, jaki nam w grze przypada. Są to rzeczy istotne, jeżeli chcemy w przestrzeni czasu zaznaczyć własne stanowisko.

Wielkość idei zależną jest od jej wszechwymiarowości. Nietylko kierunek, płaszczyzna, są mianownikami wielkości. Znamy w przyrodzie prawo grawitacji. Skłonność tę wykazują twory niższego gatunku. Siła atrakcyjna jest przymiotem wartości nieprzemijających. Tak jak w przyrodzie, dzieje się i w życiu społecznym. Mogą nastąpić odchylenia, ale prawo grawitacji pozostaje niezmienione.

Przyglądając się uważniej grze i przegrupowaniom w układzie sił społecznych w Polsce współczesnej, trudno nam oprzeć się aluzjom, jakie z powyżej wyłuszczonych porównań się nasuwają.

Bywają w życiu wypadki nieporozumień, wynikłe z takiej przyczyny, że społeczeństwu jakby zabrakło zmysłu zrozumienia rzuconych myśli czy zamierzeń. Ale bywa też odwrotnie. Zdarza się bowiem, że społeczeństwo mimo zaostrzenia zmysłu obserwacyjnego nic dojrzeć nie może na ekranie wydarzeń politycznych pomimo usilnej reklamy odgrywanej farsy. Często zaś poprzez opary mirażu dostrzegamy kontury rzeczywistości życia. Sytuacja graczy staje się wtedy przykrą i powoduje tak zwane gafy.

Zrobiono, co tylko zrobić się dało nad udekorowaniem obrazu, jaki miał uszczęśliwić oczy widza polskiego. Do usług wprzągnięto w wszystkie zdobycze techniki współczesnej począwszy od radia itp. Słowo, dźwięk i obrazowanie mocno sosem podlane odegrać miały rolę przykuwaczy widzów.

A kiedy się pokazało, że mimo szalonego wysiłku reżyserów, społeczeństwo grawituje gdzieindziej, że innych poszukuje idei, kiedy na okrzyki oficjalne „niech żyje", echa przyniosły oddźwięk zgoła nieoczekiwany... a hasło silnego rządu okazało się iluzją, bo przyznać to trzeba poza silnym rządem istnieje anonimowa siła wpływowa rozpoczęły się gafy.

Na serio nie można traktować różnych pociągnięć z dziedziny tak zwanych doraźnych akcyj, bo gdyby zostały faktycznie przeprowadzone, stanowiłyby dalsze osłabienie tętna gospodarki narodowej, bo stoją w sprzeczności z prawami ekonomii.

NaN każdą z tych akcyj można postawić pytanie: a co potem?

Tu też tkwi przyczyna, dlaczego ten oficjalny kurs polityczny nie stał się siłą atrakcyjną, dlaczego prymat w grze wydarzeń zdobyli inni. Nie wystarczy jednak samo stwierdzenie faktu. Przed tymi, którzy idą, bo w układzie sił społecznych okazali się ciężarem gatunkowym wyższego rzędu, stoi pytanie, czy są gotowi wziąść odpowiedzialność, jaka na nich spada z wytworzonej sytuacji i z biernych widzów stać się świadomymi wykonawcami i rzeźbiarzami historii?

Trzeba wykazać wolę pchnięcia Polski na nowe tory. Ruch ludowy szedł dotychczas właściwą drogą, która doprowadziła do obecnego, decydującego momentu.

Do niego też zwraca się to pytanie.

Konar.

Echa strajków rolnych w Pruchnickiem

W lipcu br. posterunek policji P. P. w Pruchniku wniósł doniesienie karne do prokuratury przeciwko prezesowi Koła S. L. w Pruchniku-wsi, Henrykowi Moskwie i 13-tu innym członkom Stronnictwa Ludowego o to, iż ci mieli organizować zgromadzenie, mające na celu przestępstwo z art. 164 § 1. k. k., a mianowicie pomoc dla chłopów w Krzeczowicach.

Po bardzo wyczerpującym przeprowadzeniu dochodzeń przez Sąd Grodzki w Pruchniku okazało się, iż doniesienie było bezpodstawne, wobec czego prokuratura Sądu Okręgowego w Przemyślu w tych dniach *umorzyła dochodzenia przeciwko podejrzanym* dla braku dowodów winy.

Nękanie osadników

na Kresach Wschodnich

(Z powiatu Trembowla).

Pionierami idei ludowej w kresowych powiatach są osadnicy. Ludność tubylcza polska bierze również udział w pracy, nieproporcjonalny jednak w stosunku do reprezentowanej przez nią ilości, cechuje ją bowiem powolność, przechodząca często w bierność (są i wyjątki), gdy osadnik (tu też są wyjątki) wykazuje zdecydowanie duży zapał i konsekwencję w pracy organizacyjnej, mimo, że go władze za to w niemiłosierny sposób szykanują. Na dowód tego przytoczę taki fakt: W powiecie trembowelskim znanym jest jako energiczny działacz ludowy osadnik niejaki p. **Maślanka Franciszek.** Jego żywa i owocna praca w S. L. nie podobała się p. staroście, który, by pokazać „co on znaczy", wpłynął na Urząd Skarbowy w tym kierunku, że p. Maślanka, obok wysokiego podatku gruntowego, otrzymał pokaźny przypis podatku dochodowego. Urząd Skarbowy miarodajnej podstawy ku temu nie miał, bo p. Maślanka nie znajduje się wcale w różowym położeniu, ma bowiem dość liczną rodzinę na utrzymaniu, a przy tym dwoje dzieci w szkole w Trembowli, co w dzisiejszych czasach wyciąga ostatni grosz z domu. Podatek dochodowy był tylko śmiertelnym ciosem, wymierzonym w gospodarstwo „nielojalnego obywatela". Po usilnych dopiero protestach Urząd Skarbowy zdecydował się niesłuszny podatek skreślić.

Fakt ten nie jest jedynym, ma jeszcze odpowiednik **w powiecie kopyczynieckim.** Niejakiemu p. Musiałowi Antoniemu niezachwianemu działaczowi ludowemu, okropnie wyśrubowano podatek gruntowy, podczas gdy inni o takiej samej ilości morgów ziemi płacą podatek o połowę mniejszy, a zrobiła to „sanacja" tylko w tym celu, by mieć pretekst do obarczenia go podatkiem dochodowym, zniszczyć go materialnie, a przez to pokazać, że ma środki, które przeciwnika politycznego ubezwładniają.

Przed kilkoma laty, powstała w Kopyczyńcach na udziałach rolników przeważnie osadników, **spółdzielnia jajczarska.** Dlatego, że kierowała nią „sanacja", reprezentowana przez p. Weigarta, zbankrutowała. Winna upadu spółdzielni „sanacja", chciałaby winnymi zrobić udziałowców, a w tym 14 osadników (p. Musiał A., Rozkuszka, Mizera S., Banas B. i in.). A trzeba wiedzieć, że **na zrujnowanej spółdzielni ciąży dług 130 tysięcy zł,** poważna suma, gdyby ją chciano ściągnąć z tych 14. „Sanacja" ciągle grozi: „panowie koloniści,



Sztab gen. Varela na froncie pod Madrytem.

Strajk w lesie Roźwienickim

Dziedzic, p. Górski z Roźwienicy sprzedał w lesie roźwienickim przeszło 250 m. kubicznych drzewa handlarzowi drzewa, Mendlowi Stelzerowi, najbogatszemu człowiekowi w Jarosławiu.

Ten ofiarował chłopom z gromady Rudołowice, Jankowice, Pawłosiów i Roźwienica po 2 zł. od przewiezienia 1 m. kubicznego drzewa z lasu Roźwienice do Jarosławia o **odległości przeszło 8 km., co jest wyzyskiem.**

Wobec tego chłopi z wym. gromad zażądali zapłaty po 4 zł. od wywozu 1 m. kubicznego, a gdy Stelzer odmówił, **ogłosili strajk, zawiadamiając o tym p. inspektora pracy w Przemyślu. Strajk ten trwa już kilka dni.**

Nieznośne stosunki w ordynacji p. Dzieduszyckich w Zarzeczu

W dniu 30 ub. m. delegacja mieszkańców gromady Łapajówka powiatu jarosławskiego wniosła na piśmie zażalenie na nieznośne stosunki, panujące w ordynacji Dzieduszyckich w Zarzeczu.

W szczególności chłopi żalą się, że wydzierżawili pastwisko w ordynacji po 1 zł. 80 gr. od sztuki, a obecnie ordynacja licz im samowolnie po 2 zł. 25 gr., dalej żalą się, iż niektórzy funkcjonariusze ordynacji odnoszą się do robotników rolnych **w sposób obraźliwy,** że im ordynacja zalega z wypłatą wynagrodzeń, a gdy przychodzą po pieniądze, **to ich wyrzucają w sposób brutalny.**

Interesowani zażądali interwencji starostwa w tej sprawie i usunięcia tych niedomagań.

Spodziewać się należy, iż właściwe czynniki spowodują naprawę niezdrowych stosunków.

Rozdzielanie kontynentów buraczanych na okres kampanijny

1937-1938

W tych dniach odbyło się w lokalu cukrowni w Przeworsku posiedzenie z przedstawicielami Okręgowych Towarzystw Rolniczych, Związku Plantatorów małorolnych, Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, przy współudziale starosty przeworskiego, p. Gąseckiego.

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu, w porozumieniu z ministrami Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz Przemysłu i Handlu, cukrownia Przeworsk otrzymała na okres kampanijny 1937-1938 prowizoryczny przydział kontyngentu wewnętrznego, 99.897 q.

Z kontyngentu tego przyznano dla małorolnych 35 proc. buraków kategorii A.

Na powiększenie kontyngentu dla małorolnych tym, którzy dotąd mieli mniej, aniżeli 30 q. buraków, przeznaczono 26.323 q. buraków kategorii A.

Dla plantatorów spółek wodnych oraz innych, zgłoszonych przez Izbę Rolniczą, jak również tych, którzy dostarczyli buraki dla cukrowni w r. 1936-1937 bez kontraktu, przeznaczono 4.350 q., dla powiatu Przeworsk, 6.500 q., Łańcut, 5.500 q., Przemyśl 7.00 q., Jarosław, 7.500 q., Rzeszów 6.000 q., Mościska, 1.500 q., dla podziału przez Związek plantatorów małorolnych, 2.299 q., dla podziału przez cukrownie plantatorom małorolnym w różnych powiatach, 3.000 q.

W ten sposób przy zastosowaniu tego systemu rozdziału, małorolni w najbliższej kampanii uzyskają znaczne podwyższenie ich kontyngentu.

Wiadomości ze świata

Zatarg niemiecko-hiszpański

Krążowniki niemieckie zatapiają statki rządu hiszpańskiego

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: **W wykonaniu zarządzeń, które przedsięwzięła niemiecka flota wojenna z powodu sprzecznego z prawem zatrzymania przez czerwonych poza granicami wód terytorialnych pasażerów i ładunku statku niemieckiego „Palos“, krążownik „Koenigsberg“ wezwał dnia 1 bm. do zatrzymania się parowiec hiszpański „Soton“. Ponieważ parowiec nie spełnił żądania, krążownik dał ognia, początkowo pociskami ślepymi a później kilka strzałów ostrych. Parowiec zaczął uciekać, lecz na wysokości portu Santone zatonął i został opuszczony przez załogę. Hiszpańska łódź rybacka przewiozła załogę na ląd. Krążownik „Koenigsberg“ popłynął dalej i nikt z załogi „Sonton“ nie znajduje się na pokładzie krążownika niemieckiego.**

•

Reuter donosi z Bayonne: Obecnie już dwa statki hiszpańskie stały się obiektem zajść z okrętami wojennymi niemieckimi.

*

Z Bayonne donoszą o nowym poważnym naruszeniu prawa międzynarodowego przez powstańców hiszpańskich. Trzy powstańcze okręty wojenne, operujące w zatoce Biskajskiej zaczepiły pewien francuski statek handlowy, znajdujący się na wysokości miejscowości Elanchove w odległości 5 mil morskich od brzegu hiszpańskiego. Okręty powstańcze dały do statku przeszło 20 strzałów armatnich, które jak się zdaje — chybiły.

Władze hiszpańskie wysłały natychmiast samoloty rządowe, celem odnalezienia owych okrętów powstańczych i stwierdzenia ich identyczności. Sprawa ta wywołała w paryskich sferach politycznych wielkie wrażenie.

• •

Ambasador hiszpański przybył w sobotę po południu do Foreign Office, gdzie przedłożył rządowi angielskiemu oficjalne sprawozdanie rządu hiszpańskiego w sprawie zajścia z parowcem hiszpańskim „Soton“.

W sprawozdaniu tym rząd hiszpański stwierdza, że „Soton“ został zaczepiony przez niemiecki krążownik „Koenigsberg“, który dał do niego dwa strzały armatnie. „Soton“ był zmuszony do zawinięcia do portu Santona, gdzie najechał na mieliznę. Obecnie statek ten jest zdolny do dalszej podróży, jest jednakże dalej więziony przez krążowniki „Koenigsberg“ i „Koeln“.

Ambasador zaznaczył, że wytworzona zajściem tym sytuacja jest bardzo poważna i grozi dalszymi komplikacjami. Rząd hiszpański był zmuszony do wydania hiszpańskiej flocie rządowej polecenia ochrony hiszpańskiego handlu morskiego. Okręty otrzymały instrukcje, iż w razie groźby napaści na hiszpańskie statki handlowe, mają użyć broni przeciw napastnikowi.

•

Przedstawiciel rządu baskijskiego ogłosił komunikat następujący: **„Rząd baskijski w porozumieniu z rządem republiki hiszpańskiej zawiadomił rządy państw zaprzyjaźnionych, że wydał swoim morskim siłom zbrojnym polecenie zastosowania jak najenergiczniejszych środków, celem zapewnienia okrętom handlowym na wodach baskijskich zupełnej ochrony. Zawiadomił on także te same rządy, iż w chwili obecnej w porcie Guetaria znajduje się kilka jednostek niemieckiej floty wojennej. Rząd baskijski nie dopuści do najmniejszego nawet naruszenia międzynarodowych praw żeglugi morskiej“.**

Ataki powstańców pod Madrytem

Jak donosi komunikat obrony Madrytu, wojska rządowe zajęły w ciągu dnia dzisiejszego wsie Ablanque, Alguera i Miragueno. Dzienniki madryckie utrzymują, iż **front rządowy przesunął się w rejonie Guadalajara o szereg kilometrów naprzód.**

Powstańcy rzucili się do gwałtownego kontrataku, popartego działalnością czołgów i oddziału kawalerii niemieckiej. Bitwa trwała kilka godzin. Samoloty rządowe zasypały pozycje powstańcze ogniem karabinów maszynowych, co pozwoliło na odparcie kontrataku. Powstańcy cofnęli się, pozostawiając na polu walki wielu zabitych i liczny materiał wojenny.

Żołnierze włoscy w szeregach powstańców

Reuter donosi z Gibraltaru, że wedle dotychczas z innego źródłego nie potwierdzonej jeszcze wiadomości, w ciągu ostatnich trzech dni wylądowało w Kadyksie 5 tysięcy żołnierzy włoskich, którzy przybyli do Kadyksu na włoskich okrętach wojennych.

Wojska te zostały koleją odesłane w kierunku Sewilli i zostaną wcielone w szeregi wojsk powstańczych.

Poseł brytyjski w Walencji

Z Madrytu donoszą, że **brytyjski charge d'affaires, Ogilvie Forbes, wyjechał w niedzielę rano razem z attache wojskowym z Madrytu do Walencji.**

Próbna mobilizacja w Sowietach

„Angriff“ donosi z Moskwy, że najwyższa sowiecka instancja wojskowa „Najwyższa Rewolucyjna Rada Wojenna“ **uchwaliła ogłosić w połowie lutego próbną mobilizację we wszystkich zachodnich okręgach wojskowych, t. zn. od Białorusi Sowieckiej aż do południowej Ukrainy. Próbna mobilizacja dotyczyć będzie także floty czarnomorskiej.**

Dla uzasadnienia tego zarządzenia ukazał się komunikat, który oświadcza, że „Związek Sowiecki ma powody do zademonstrowania swej siły wojskowej“.

Układ angielsko-włoski

w sprawach śródziemnomorskich

Dnia 2 stycznia br. ambasador brytyjski w Rzymie **sir Eric Drummond przybył do pałacu Chigi, gdzie odbył konferencję z min. spraw zagranicznych. Ciano. W wyniku tej rozmowy oznajmiono w południe, iż układ włosko-angielski został podpisany.**

W sprawie tej ogłoszono nast. komunikat urzędowy: **Min. spraw zagranicznych, Ciano i ambasador brytyjski w Rzymie, sir Eric Drummond, podpisali dziś rano w imieniu swoich rządów deklarację, mocą których rząd włoski i rząd brytyjski dokonywują wymiany zapewnień, dotyczących morza Śródziemnego. Tekst deklaracji zostanie ogłoszony w najbliższym czasie.**

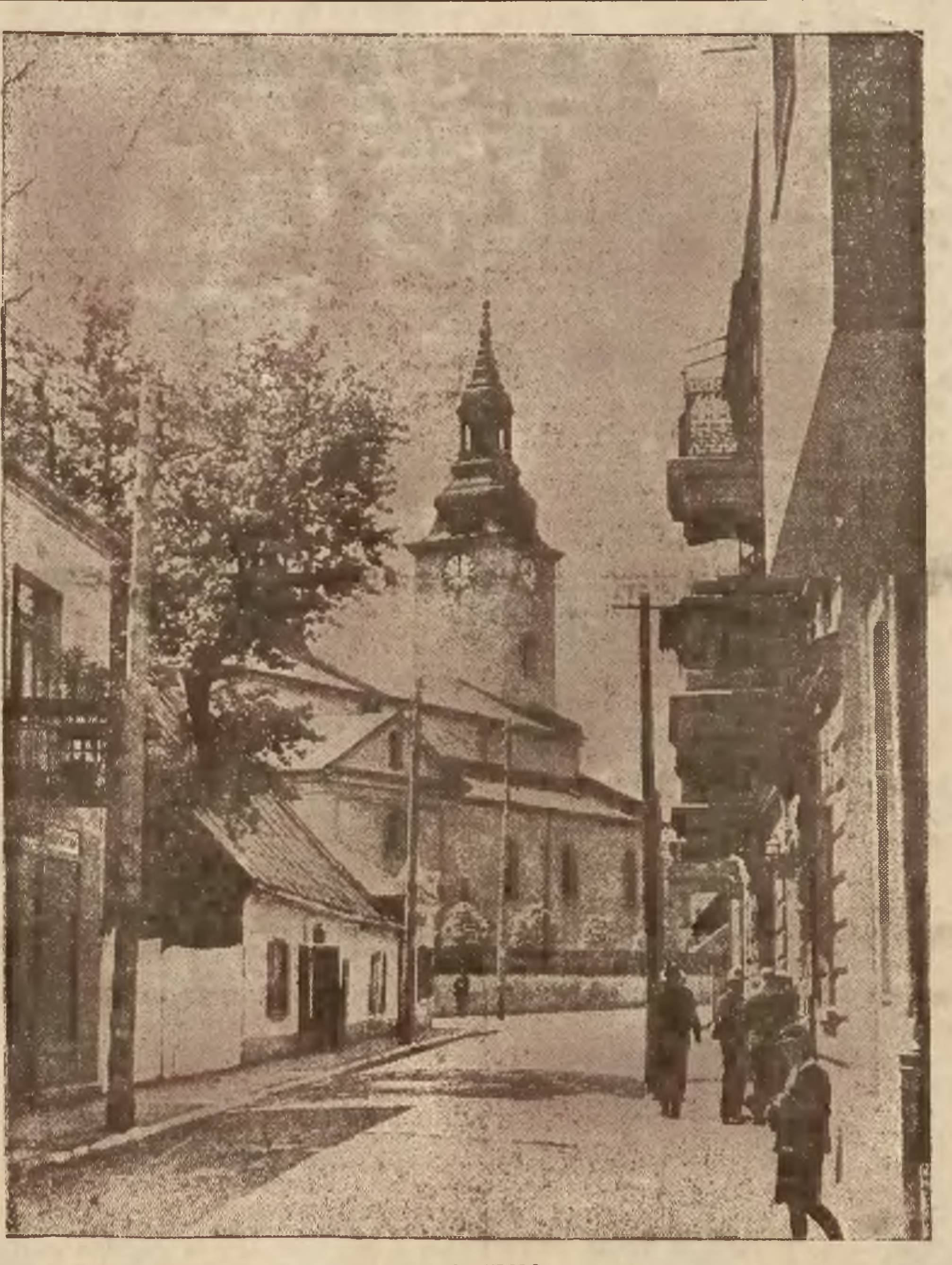
Przypuszczają że deklaracja opublikowana będzie w poniedziałek.

• •

Zdaniem włoskich kół politycznych, punktem wyjścia deklaracji, podpisanej w dniu 2 stycznia są słowa Mussoliniego, wygłoszone w Mediolanie ub. roku według których morze Śródziemne jest drogą skróconą, łączącą Anglię z jej zamorskimi posiadłościami, podczas gdy dla Włoch morze Śródziemne jest sprawą życia. Na mowę tę odpowiedział kilka dni potem min. spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Eden, oświadczając, iż morze Śródziemne posiada dla Anglii znaczenie również żywotne jak i dla Włoch.

Był to, zdaniem kół włoskich — jeden powód więcej, aby obydwa mocarstwa przedsięwzięły rokowania, które dzisiaj doprowadziły do szczęśliwego zakończenia. Wzajemna wymiana zapewnień, dokonana w tej sprawie, posiada charakter układu dwustronnego, którego istotnym punktem porozumienia jest potwierdzenie zasady wolności mórz.

Z ogólnego punktu widzenia układu włosko-angielskiego pozwoli na przywrócenie tradycyjnej przyjaźni angielsko-włoskiej, która decydująco wpływała na pozycję handlową, geograficzną i polityczną obu krajów.



WIELUŃ.
Kościół farny pod wezwaniem św. Michała.

W Estonii brak rąk do pracy

Poprawa gospodarcza bez dyktatury

Koniunktura gospodarcza w Estonii wyraźnie się poprawiła w r. 1936. Wprawdzie zbiory w ostatnich latach były niższe od średnich, jednak nie odbiło się to ujemnie na sytuacji gospodarczej. Liczba zatrudnionych robotników w przemyśle wynosi 43.000 i jest najwyższa od czasu powstania niepodległego państwa. Największy rozwój zaznaczył się w przemyśle łupka palonego, **który** jest dziś jednym z najważniejszych przemysłów w Estonii. Materiały pędne, produkowane z łupka, nie tylko zaopatrują ostatnio całe kolejnictwo, ale są i jednym z najpoważniejszych produktów w eksporcie. Produkcja łupka i pochodzących z niego produktów pędnych wzrosła w stosunku do 1935 r. o 80 proc.

Bardzo ważnym problemem pozostaje w dalszym ciągu **sprawa braku rąk do pracy.** W lecie 1936 r. zanotowano liczne strajki robotnicze w przemyśle, które zakończyły się podwyżką płac. Jeszcze większy **brak rąk roboczych** odczuwa się w rolnictwie, zwłaszcza z uwagi na rozszerzenie obszaru uprawnego drogą osuszenia.

Min. Rajchman przechodzi do M. S. Wojsk.?

Pojawiły się pogłoski, jakoby b. min. przemysłu i handlu mjr. **Rajchman miał być powołany jako doradca ekonomiczny do M. S. Wojsk.** Trudno przewidzieć, czy pogłoski te znajdą swe potwierdzenie.

Wojna polsko-niemiecka

nieunikniona

„Lidove Noviny“ dowiadują się, że profesor Wyższej Szkoły Nauk Politycznych w Berlinie dr. Lüsch wygłosił w tych dniach przemówienie, w którym m. in. w związku z ożywieniem sojuszu polsko-rumuńskiego powiedział: O ile Rumunia przychyli się do stanowiska Polski, że w wypadku zatargu niemiecko-czeskiego, lub niemiecko-francuskiego nie powinna pozwolić na przemarsz względnie przewóz transportów wojskowych z Sowietów, to stanowisko to było by dla Rzeszy sprzyjające. Jednakże możliwym jest, że zbliżenie polsko-francuskie może doprowadzić do zbliżenia polsko-czeskiego, co w Niemczech uważane jest na niepożądane.

Mówca stwierdził dalej, że tak w Niemczech, jak w Polsce zaostrzono ostatnio postępowanie w stosunku do mniejszości narodowych i wreszcie oświadczył wyraźnie:

„Niemieckie granice wschodnie nie mogą być utrzymane w dotychczasowej formie, ale zmiana ich może nastąpić jedynie po zwycięskiej wojnie. Ponieważ Polska odrzuca wymianę korytarza pomorskiego za terytorium czeskie, wojna polsko-niemiecka stała się nieunikniona. Krach musi nastąpić. Będzie to jednak wojna ciężka, ponieważ polskich sił zbrojnych nie można niedoceniać, a prócz tego sojusznicy polscy przyjdą jej z pomocą. Dlatego wojnę tę prowadzić będzie można dopiero w dalekiej przyszłości“.

Wstrząsająca demonstracja przeciw wojnie

Inwalida przybił rękę do drzwi katedry

Przed katedrą luterańską w Rydze wydarzył się niezwykły wypadek. Publiczność, wychodząca z katedry po nabożeństwie, zobaczyła mężczyznę, którego lewa ręka była przygwożdżona grubym, 5-calowym gwoździem do dębowych drzwi katedry.

U stóp mężczyzny leżał młotek, a z przebitej ręki lała się krew. Mężczyzna, blady z upływu krwi, oświadczył otaczającej publiczności, iż jest inwalidą z wojny światowej nazwiskiem Asars i chciał w ten sposób zwrócić uwagę świata na niebezpieczeństwo wojny.

Policja umieściła Asarsa, jako umysłowo chorego, w szpitalu psychiatrycznym.

Podpalił nieumyślnie dom ojca i powiesił się

We wsi Pietrusy, gm. Olszanka, pow. siedleckiego w zabudowaniach Michała Wolskiego wybuchł pożar, który zniszczył całkowicie stodołę. Pożar spowodował **syn** Wolskiego 12-letni Ewaryst, który z namowy Stanisława Szeremety rzucał na strzechę stodoły zapalony „zimny ogień“. Mały Wolski natychmiast po wznieceniu pożaru z obawy kary przed rodzicami zbiegł. Na drugi dzień na polu wsi Szawły znaleziono na drzewie wiszące zwłoki Ewarysta Wolskiego.



64)

— Pozwólcie mi się najpierw ubrać! — zawołała przez łzy.

— Tam, dokąd panią zaniesiemy, ubranie będzie najmniej potrzebne.

— Nie ruszę się krokiem, dopóki...

— Eee, tego mi już za wiele! U nas z kobietami nie robi się ceregieli, jak u Anglików.

Mówiąc to, Dewadatta ściągnął Zosię z łóżka i przy pomocy jednego z tragarzy wepchnął ją przemocą do lektyki, której drzwiczki zatrzaśnięto.

Wyglądało to zrazu na głupi sen. Głupi, lub raczej koszmarny! Szamocząc się bezsilnie w swojej klatce, kołyszącej się lekko, Zosia doznała uczucia, że znajduje się w trumnie, że niebawem zostanie żywcem pogrzebana. Tak, tak, ci ludzie niewątpliwie niosą ją na cmentarz, wszakże Dewadatta powiedział: „tam... ubranie będzie najmniej potrzebne". A zatem to tylko sen.

— Chcę się zbudzić, chcę się zbudzić! — powtarzała, nie mogąc pogodzić się z myślą, iż to jest jednak smutna rzeczywistość. — Latarka!

Uświadomiła sobie, że w dłoni wciąż ściska elektryczną latarkę. Zapaliła ją.

Ten osobliwy palankin Bahadura był poprostu skrzynią, która nie posiadała żadnych otworów, oprócz jedynych drzwiczek, odmykających się tylko od zewnątrz. Od wewnątrz obity był czerwonym adamaszkiem i...

— Tam jest coś napisane...

Baterja kieszonkowej latarki była oddawna na wyczerpaniu, maleńka żarówka rzucała koło słabego, żółtawego światła, to też Zosia, zrobiwszy swoje odkrycie, musiała pochylić się naprzód w foteliku i przysunąć powiększające szkło latarki niemal do samej przedniej ścianki, by móc odczytać to, co ktoś tam nagryzmolił chemicznym ołówkiem. Spojrzała, wzdrygnęła się, przeczytawszy pierwsze cztery słowa, a potem...

Od czerwonego tła adamaszku odbijały wyraźnie niebieskie litery, składające napis tej treści:

w tej skrzyni uduszono
mnie z rozkazu Bahadura
Pagana, dnia 23. 9. 1914 r.
Freddy Prado.
Ktokolwiek to przeczyta,
niechaj pomści śmierć niewinnego człowieka !...

Tyle zdołała przeczytać. Wtem latarka wyślizgnęła się z jej drżącej dłoni, spadła na podłogę palankinu, ale nie zgasła. Pomimo to Zosię ogarnęły ciemności. Odgadła, że tragarze zstępują teraz nadół po schodach, gdyż lektyka pochyliła się i zaczęła podskakiwać. Potem straciła czucie.

Kiedy ocknęła się z omdlenia, stwierdziła, że znajduje się w jakiejś wspaniałej komnacie i obnażona spoczywa na legowisku ze skór, czy z futer o krótkim, miękkim włosie. Posłyszawszy czyjś chrapliwy oddech, odwróciła głowę. Na jej bladych policzkach zakwitły nagle szkarłatne rumieńce obrażonego wstydu. U wezgłowia jej stał książę Bahadur Pagan, ale jakże inny, niż dotychczas. Jego cytrynowa cera miała kolor szary, jak popiół. Jego silne ręce, nawykłe do władczych ruchów, trzęsły się, jak u zgrzybiałego starca. Skośne oczy były zmrużone tak, że zdawaćby się mogło, iż „jego królewska wysokość raczył zasnąć w stojącej pozycji", lecz przeczyło temu drżenie powiek i strzelające z ich wąziutkich szparek złowrogie błyski źrenic. Jego brzydka, mongolska twarz stała się obecnie wręcz odrażająca, stała się pyskiem jakiejś chińskiej Eumenidy. Tak, właśnie Eumenidy; na pierwszy rzut oka można było poznać, że w sercu tego człowieka kipi wulkan gniewu, wściekłości, graniczącej z szałem, wulkan, który lada chwila wybuchnie.

— Biała kobieto. — zabełkotał niewyraźnie i wbrew chęciom zgarbił się jeszcze bardziej, jeszcze bardziej postarzał. — Od dzisiaj jesteś **moją niewolnicą!**

ROZDZIAŁ XVIII.

Kiedy po kilku dniach marszu przez niziny Flandrji kapitan Walter Torrance ujrzał po raz pierwszy ten pagórek, zawołał z humorem:

— Panowie, chapeau-bas! Oto belgijski „Mount Everest".

Było to jeszcze podczas znanego „wyścigu do morza" obydwuch walczących armij. Od tej chwili upłynęło zgórą pół roku, a żartobliwa nazwa utrzymała się i zdobyła sobie wielką popularność nie tylko pośród żołnierzy na tym odcinku frontu, lecz nawet w sztabie dywizji. Świadczył o tem odnośny punkt rozkazu, jaki w pierwszych dniach kwietnia roku 1915 otrzymał szef kalkuckiego pułku artylerji.

— Czy oni zwarjowali?! — krzyknął. — Chcą, żeby jedna baterja zajęła pozycję na południowem zboczu pagórka „Everest". O ile mi wiadomo ten „pagórek" jest najwyższą górą świata i leży oczywiście u nas, w Indjach.

— Niezupełnie w Indjach, bo na granicy Nepalu i Tybetu! — mruknął cichuteńko Batten, ale pułkownik miał świetny słuch.

— Poruczniku Batten, koledzy pana nazywają studnią wszelakiej wiedzy, — rzekł z łaskawym uśmiechem, — niechże mi pan więc powie, czy Belgowie posiadają jakiś duplikat naszego „Everestu".

— Tak, sir! Ten duplikat jest coprawda o równe dziewięćdziesiąt dziewięć procent niższy od oryginału, niemniej jednak istnieje.

— Gdzie? Nie widzę go na mapie.

Na mapie pagórek ten nie miał żadnej nazwy, był tylko oznaczony liczbą i Batten musiał wyjaśnić zwierzchnikowi, jakim sposobem zwyczajne wzgórze, numer taki a taki awansowało nagle na drugi „Mount Everest".

— Ha, zatem odkrywca powinien mieć pierwszeństwo! — zadecydował rozbawiony pułkownik. — Pozycję na południowym stoku „Małego Everestu" zajmie kapitan Torrance ze swoją baterją.

Wyznaczone stanowisko zajęli najbliższej nocy, a po kilku dniach Kit Batten zaczął się denerwować. Coś nazbyt spokojnie było na tym skrawku olbrzymiego frontu, który już stężał, „ustabilizował się" zgrubsza, ale rozbrzmiewał wciąż echami walk pozycyjnych. Nawet w najbliższem sąsiedztwie nikt nie mógł żalić się na bezczynność; z lewej strony, koło Dixmuiden trwał normalny pojedynek artylerji, z prawej, pod Ypres wrzał zawzięty bój. A tutaj, mniejwięcej w środku... nic, cisza. Batten nie wzdychał oczywiście do huraganowego ognia, ale trochę pukaniny, trochę zajęcia byłoby mu podziałało kojąco na nerwy. Bowiem najbardziej niepokoił na froncie właśnie spokój, który zawsze wróżył, że Niemcy przygotowują jakąś niespodziankę. Taką niespodzianką było niedawno temu wysadzenie kilkuset-metrowego okopu, przyczem poniosło śmierć cztery tysiące ludzi.

— Djabli wiedzą, czy nasz „Mały Everest" także nie jest podminowany, i czy pewnej nocy nie wylecimy w powietrze, jak tamci.

— Nie, Kit! — odparł Walter Torrance. — Gdyby kuli podkop, strzelaliby umyślnie jaknajwięcej, aby zagłuszyć odgłosy pracy minierów. Poza tem jesteśmy tu zbyt daleko od Niemców, aby...

— I to racja, a jednak... jednak mam przeczucie, że Bosze wypitraszą dla nas coś szczególnie parszywego. Czy wiesz, co mówią Kanadyjczycy?

Dwa bataljony piechoty z Kanady tkwiły w rowach strzeleckich pomiędzy „Małym Everestem", a spławnym kanałem, na którego drugim brzegu znajdowały się okopy niemieckie. Po tej zaś stronie stykały się ze sobą fronty angielski i francuski; na skrzydle odcinka francuskiego stał pułk Turkosów, na angielskim skrzydle właśnie ci Kanadyjczycy, o których wspomniał Batten.

— No, co mówią? — spytał Torrance z zainteresowaniem.

— Że każdej nocy słyszą za kanałem podejrzane brzęczenie, jak gdyby tysiące blaszanych baniek. Napsuli moc rakiet, ale nie ujrzeli nic, bo laskiem zasłania. A radziłem już dawno skosić go granatami.

— Widziałem najświeższe zdjęcia lotnicze. Porównywaliśmy je z dawniejszemi i nie stwierdziliśmy absolutnie żadnych zmian.

— Szkoda, że lotnicy nie mogą fotografować w nocy, wtedy napewno wynik byłby inny. Powiadam ci, Walter, kilkanaście salw w te zarośla wyjaśniłyby sytuację, a w każdym razie uspokoiłoby nas wszystkich... Trochę to daleko; ale z tej pozycji doniesie napewno, sprawdzałem na mapie... Kropnąć?

— Kit, nie bądź dzieckiem! Wiesz przecież, że nie wolno nam dać ani jednego strzału, a rozkaz to... to rozkaz!

— Zdumiewająco jasna definicja! — odburknął ironicznie Batten i poszedł szukać kozła ofiarnego dla swej bezsilnej złości na sztabowców.

(Ciąg dalszy nastąpi).



NASZE DZIECI

Nauczyciel: — Kto cię stworzył?
Anielka: — Pan Bóg mnie stworzył, ot taką maluśką (tu pokazuje rękami wysokość dziecka), a resztę to już sama urosłam.

NOWY SPORT

— Nie wzrusza to pana, że żona tak płacze?
— Eh, nie, ona uprawia sport wodny.

(„Le Rire")

NASZE DZII

— Ile masz lat, mój mały?
— Sześć.
— Co, sześć lat? Mój parasol jest wyższy od ciebie.
— A ile lat ma pana parasol?

(„Le Rire")

Z MIŁOŚCI

— Janku, powiedz mi, czyś się ożenił ze mną z miłości, czy dla pieniędzy.
— Tylko z miłości dla ciebie, droga Lolu, bo pieniądze były przeznaczone dla moich wierzycieli.

(„Le Rire")

DIAGNOZA

Znana z histerycznych napadów aktorka wiedeńska zgłasza się do lekarza po poradę.
— Nic pani nie jest. Zalecam tylko spokój i wypoczynek.
— Doktorze, niechże doktór zobaczy, jak wygląda mój język!...
— Też wymagą odpoczynku!

PYTANIE.

— Jeżeli będziesz grzeczny przez cały dzień, to dostaniesz jabłko.
— A czy to jabłko będzie tak duże, że starczy na cały dzień?

(„Dagens Nyheter")

W CHEDERZE

Uczeń: — Rebe, co to jest dyplomata?
Rebe: — To jest człowiek, handlujący polityką.

DOBRY SPOSÓB



— Co to? Myjesz nogi, nie zdjąwszy skarpetek?
—Tak. Bo woda bardzo zimna...

(„Passing Show")

DWOJACZKI

— Słyszałam, profesorze, że żona obdarzyła pana dwojaczkami. Dziewczynki czy chłopcy?
— O ile dobrze pamiętam, jest chłopiec i dziewczynka, a może odwrotnie...

(„Le Rire")

NASZE DZIECI

— Odnosimy się do naszej wychowawczyni jakby należała do rodziny.
— O, nam nie wolno tak traktować naszej, musimy być dla niej grzeczni.

(„Le Rire")

INTELIGENTNE DZIECKO.

— Jak się chowa wasz mały wnuczek, Icele?
— To jest bardzo inteligentne dziecko. Jak jemu matka dała grosz, żeby nie krzyczał, to on zaczął jeszcze bardziej wrzeszczeć, żeby mu dała drugi.
— A jak by ona jemu dała po łbie?
— Ny, przecież zrobić zły interes zdarzy się i człowiekowi dorosłemu.

NOWA METAPSYCHOZA

— Czy ty wierzysz w wędrówkę dusz?
— Wierzę, ale w jednym tylko razie...
— W jakim?
— Gdy dusza ze strachu idzie w pięty.

PYTANIE

Trzyletnia Anusia przypatruje się słoniowi w zoologicznym ogrodzie.
— Mamusiu, czy i słonia bocian przyniósł w dziobie?

LOGIKA DZIECI

Mała Oldzia, będąc z rodzicami po raz pierwszy w zakładzie swego wuja, doktora, zobaczyła szkielet człowieka.
— Co to być może? — pyta zdziwiona.
— To są kości umarłego człowieka! — brzmiała wyjaśniająca odpowiedź.
Po krótkim namyśle dziecko pyta z niedowierzaniem:
— A więc tylko mięso idzie do nieba?

ROZMÓWKA



— Gdybym była pańską żoną, wsypałabym panu trucizny do piwa!
— Gdybym był pani mężem, to bym to piwo wypił!

(„Guide and Ideas")

ZA CO?

Pewnemu dygnitarzowi powiatowemu, który opuścił swe stanowisko, wyprawiono świetny obiad pożegnalny.

Pesymiści pytali — za co? Nic pożytecznego nie uczynił, dróg nie naprawiał, szkół nie zakładał, a jak mógł dokuczyć komu, to z pewnością uczynić tego nie omieszkał. Skądże więc racja do obiadu?

— A stąd, szanowni, że dygnitarz ów, opuszczając swoje stanowisko, wyświadczył powiatowi całemu największe dobrodziejstwo, jakie mógł uczynić.

PODAREK

— Coś dała mężowi na gwiazdkę?
— Oh, tyle, że wystarczy mu na parę razy.
— A co takiego?
— Dwa kołnierzyki.

(„Le Rire")

PORADNIK PRAWNICZY

Termin składania wniosków

o obniżenie ceny kupna działek z parcelacji

Na zasadzie Rozp. Prez. Rzp. z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych przysługuje nabywcom działek z parcelacji prywatnej, którzy zawarli umowy ustalając ceny kupna w okresie od 28 kwietnia 1924 r. — do 1 lipca 1934 r. — prawo żądania w Urzędzie Rozjemczym obniżki długu pozostałego z reszty ceny kupna gruntu.

Ostateczny termin składania wniosków Urzędom Rozjemczym upływa z dniem 27 października 1937 r.

Wniesione po powyższym terminie wnioski nie będą rozpatrywane. Wobec powyższego nie należy zwlekać lecz wnioski takie składać Urzędom Rozjemczym.

Tymczasowe wstrzymanie egzekucji

Mimo istnienia obszernego ustawodawstwa oddłużeniowego, coraz częściej nieruchomości włościańskie są przedmiotem licytyjnej ich sprzedaży.

Dzieje się to przeważnie z powodu nieznajomości włościan obowiązujących w tym względzie przepisów prawnych.

Rozp. Prez. R. P. z 24 października 1934 r. o koncesji i uporządkowaniu długów rolniczych, rozłożono z mocy ustawy długi rolnicze na 28 rat pół-rocznych z zawieszeniem płatności kapitału od dnia 1 października 1938 r.

Powyższym Rozporządzeniem skomasowano długi rolnicze w instytucjach kredytu zorganizowanego i długi te zostały w dużej części skonwertowane.

Natomiast pozostały długi bądź nie skonwertowane bądź też długi po pierwszym lipca 1932 powstałe i za te długi bardzo często sprzedaje się hipoteki chłopskie chociaż rolnik mógłby dług do roku spłacić.

Taka licytacyjna sprzedaż nieruchomości może być na wniosek rolnika dłużnika przez Sąd wstrzymana na 1 rok gospodarczy na zasadzie art. 12 Rozp. Prez. z dnia 7 marca 1932 r. — Dz. U. R. P. Nr. 25. poz. 219.

Wniosek o tymczasowe wstrzymanie licytacji może postawić jedynie ten rolnik, który wskutek ogólnego kryzysu w rolnictwie nie może w danej chwili zaspokoić swych wierzycieli. — Okoliczność tę we wniosku należy szczegółowo naprowadzić. — Poza tym musi wniosek zawierać dokładnie zestawienie stanu majątkowego dłużnika, to jest stan czynny i bierny jego majątku. — We wniosku należy zaofiarować względnie dołączyć doń dowody potwierdzenia a w braku takich dowodów naprowadzić okoliczności, któreby przynajmniej te twierdzenie uprawdopodobniły.

Wniosek postawić należy w Sądzie egzekucyjnym i to **najpóźniej na 14 dni przed terminem do odbycia licytacji wyznaczonej.**

Wniosek o tymczasowe odwołanie terminu licytacyjnego. — Jeśli wyznaczono już termin licytacyjny może dłużnik z wnioskiem o tymczasowe wstrzymanie licytacji połączyć także wniosek by Sąd jeszcze przed merytorycznym załatwieniem wniosku o wstrzymanie licytacji tymczasową decyzją (postanowieniem) odwołał termin licytacyjny.

AUDIENCJA ROZPOZNAWCZA ORAZ POSTĘPOWANIE PRZEDWSTĘPNE.

Sąd otrzymawszy wniosek o wstrzymanie licytacji winien niezwłocznie najdalej na 14 dni wyznaczyć audiencję do rozpoznania wniosku.

Do tej audiencji wezwać należy dłużnika oraz wierzyciela (wierzycielki) na rzecz którego (których) licytację wdrożono. Do tej audiencji musi się dłużnik zjawić osobiście lub dać się zastąpić przez pełnomocnika, ileże niestawiennictwo dłużnika wzgl. tegoż pełnomocnika poczytane będzie za cofnięcie wniosku. Jednakowoż dłużnik, który dla ważnych przyczyn jak n. p. z powodu choroby, niemożności dojazdu i t. p. nie mógł do audiencji się zjawić, może swoją nieobecność usprawiedliwić wobec Sądu, który w razie przyjęcia usprawiedliwienia do wiadomości wyznaczy ponowną audiencję.

Jeszcze przed rozprawą nad wnioskiem dłużnika może Sąd celem stwierdzenia prawdziwości zapodań we wniosku naprowadzonych, zwrócić się do Izby lub organizacji rolniczej lub podobnej instytucji celem zasięgnięcia informacji co do stanu majątkowego dłużnika. Ponadto może Sąd zasięgnąć opinii rzeczoznawców, jeżeli przedmiotem egzekucji jest nieruchomość przedstawiająca większą wartość.

Organizacja wezwana przez Sąd o podanie opinii wyznaczy jedną lub kilka osób do zapoznania się ze stanem majątkowym dłużnika.

Dłużnik obowiązany jest tym osobom oraz rzeczoznawcom przez Sąd wyznaczonym udzielić wszelkich żądanych informacji tudzież okazać korespondencje, księgi i zapiski gospodarcze, rachunki i t. p., a to pod rygorem odrzucenia wniosku o wstrzymanie licytacji.

KIEDY SĄD WINIEN WSTRZYMAĆ LICYTACJĘ?

Sędzia przychyli się do wniosku i wstrzyma licytację, jeżeli przy uwzględnieniu wyników rozprawy dojdzie do przekonania, że wierzycielom licytację popierającym w razie wstrzymania licytacji nie grozi niewspółmierna szkoda.

W szczególności nie grozi wierzycielom taka szkoda, jeżeli przy należytym uwzględnieniu wartości nieruchomości i stopnia hipotecznego wierzytelności przyjąć należy, że egzekwowana pretensja nawet w razie późniejszej sprzedaży nieruchomości znajdzie pełne pokrycie w licytacyjnej cenie kupna.

Nie grozi również wierzycielom niewspółmierna szkoda, jeżeli egzekwowaną pretensję poprzedza tyle innych wierzytelności hipotecznych, że żadną miarą egzekwowana pretensja nie może liczyć na zaspokojenie w razie licytacyjnej sprzedaży nieruchomości, na której ona ciąży.

A KIEDY WSTRZYMANE ODMÓWIĆ?

Jeżeli powyższe warunki nie zachodzą, sędzia odmówi wnioskowi dłużnika. W szczególności winien sędzia wnioskowi o wstrzymanie licytacji odmówić, jeżeli ogłoszono upadłość dłużnika, jeżeli z powodu nadmiernego zadłużenia nieruchomości niemożliwym będzie utrzymanie jej w ręku dłużnika, mimo zastosowania ulgi ustawowej i jeżeli pretensja wierzyciela jest tak mała, że dłużnik mógłby ją zaspokoić bez szkody dla swego gospodarstwa.

CZASOKRES WSTRZYMANIA LICYTACJI.

Wstrzymanie licytacji dopuszczalne jest tylko na jednoroczny okres gospodarczy t. j. na czas potrzebny do poczynania zasiewów i zebrania plonów z uwzględnieniem jednak czasu potrzebnego do spieniężenia zbiorów. — Jeżeli uchwała o wstrzymaniu licytacji wydaną zostanie w drugiej połowie okresu gospodarczego, może sędzia wstrzymać licytację jeszcze na dalszy jednoroczny pełny okres gospodarczy. — W każdym wypadku winien sędzia przez podanie w uchwale daty kalendarzowej oznaczyć koniec czasokresu na który licytacja wstrzymaną została. — Czasokres powyższy nie może być w żadnym wypadku przedłużony, ani też nie może dłużnik, któremu już raz udzielono wstrzymania licytacji, ponownie takiego wstrzymania uzyskać.

Po upływie czasokresu, na który Sąd licytację wstrzymał, Sąd wyznaczy na wniosek wierzyciela nowy termin licytacyjny.

ŚRODKI PRAWNE.

Przeciw uchwale wydanej w przedmiocie wstrzymania licytacji przysługuje rekurs do Sądu II. instancji, który sprawę ostatecznie rozstrzyga, natomiast nie można wnieść odrębnego rekursu przeciw uchwale przedwstępnej, którą sędzia jeszcze przed audiencją rozpoznawczą odwołał termin licytacyjny.

ADNOTACJA UCHWAŁY WSTRZYMUJĄCEJ.

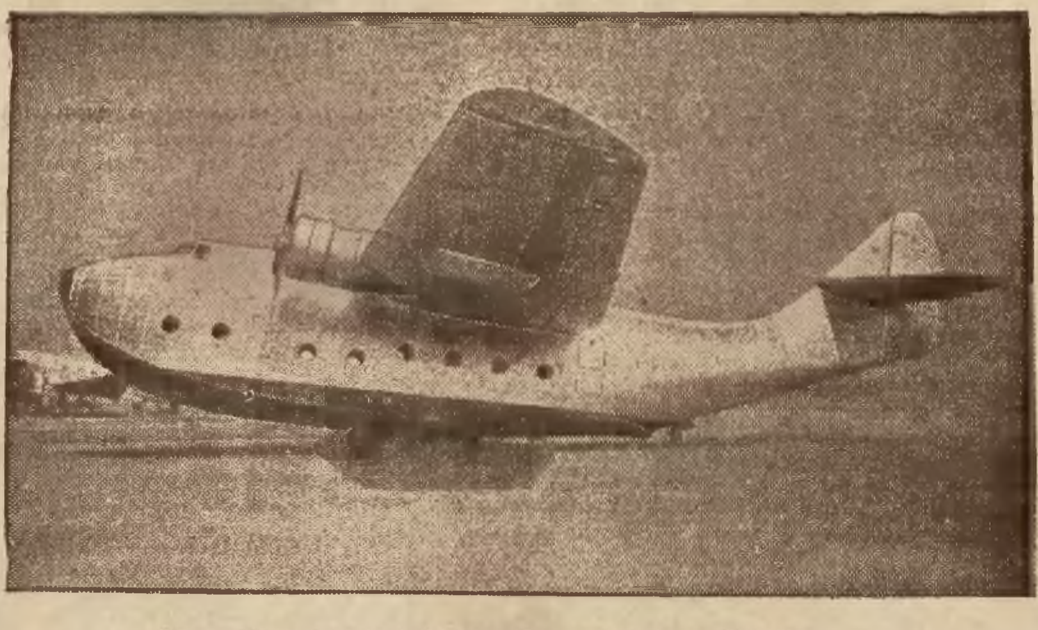
Uchwałę o wstrzymanie licytacji z urzędu zanotować należy w księdze gruntowej dla danej nieruchomości, co ma ten skutek, że na rzecz żadnego dalszego wierzyciela nie można przed upływem czasokresu, na który licytację wstrzymano, wyznaczyć terminu do licytacyjnej sprzedaży nieruchomości.

W okresie, na który licytację wstrzymano, mogą wierzyciele wdrażać i popierać przeciw dłużników wszelkie inne kroki egzekucyjne. Można nawet w tym okresie wdrożyć i wykonywać czynności, które według dzielnicowych ustaw poprzedzają licytacyjną sprzedaż nieruchomości jak np. sądowe oszacowanie. — Jedynie licytacyjna sprzedaż nieruchomości jest w tym okresie niedopuszczalna.

WIERZYTELNOŚCI, NA KTÓRE USTAWA SIĘ NIE ROZCIĄGA.

Nawet jeżeli zachodzą wszystkie wymogi wstrzymania licytacji, nie można dozwolić takiego wstrzymania, jeżeli licytacja zmierza do ściągnięcia podatków i opłat państwowych i samorządowych, wierzytelności z tytułu umowy o najem pracy, opłat za Ubezpieczenia Społeczne, alimentów wszelkiego rodzaju t. zw. wymiarów i wymów, pretensji podstawy z tytułu pożyczek długoterminowych udzielonych przez instytucję kredytu długoterminowego, należności z tytułu ceny kupna za krajowe nawozy sztuczne nabyte po dniu 1. 12. 1931 r.

Gędłek Józef.



Nowy olbrzymi amerykański samolot pasażerski na 32 osoby.

Jak to było pod Aspern

Opowiadanie starego wojaka

Teodor, trudniący się niegdyś szewstwem z profesji, dawno już zaniechał „zarobkowania“ i odstąpił swą pracownię „koledze“, gdyż był za stary do wytężającej pracy w tym kunszcie, żył podobno tylko z tego co jako „łatacz“ zarobił.

Był to starzec 86 letni, wzrostu wysokiego, jeszcze nie zupełnie siwy, zaczesujący resztę — niegdyś bujnej — czupryny od tyłu na ciemię łysiejące, włosami zaś z boków głowy pokrywał skronie, układając kremki w „sechsery“. Wąsy przystrzygał. Odziewał się skromnie. Barki jego okrywał **mantel** wojskowy stary, na nogach nosił kamasze wysokie, jasno-brunatne z guzikami. Zimę przepędzał za dnia w ciepłej kuchni u „dobrodziejów“ przygodnych. Gdzie nocował — nie wiemy.

Niewiele mógł już zarobić, przeważnie zaś naprawiał trzewiki, które mu z miasta sąsiedniego posyłała pocztą córka zamężna, z prośbą, aby **oteć** dzieciom **czizmy** naprawił, dołączając do posyłki kilka kiszek kaszanych, które przysmażała starowinie kucharka w domu, gdzie w dniu tego „święta kiszkowego“ Teodor przebywał. Bezinteresowna praca około naprawy obuwia nie trapiła go, gdyż nie była to robota terminowa, cieszyły go natomiast kiszki wyśmienite. Radość swą chciał podzielić, owdowiały przed laty, starzec z otoczeniem i z tej racji częstował je temi smakołykami.

Otrzymując od „dobrodziejów“ przytułek i posiłek, odwdzięczał się im Teodor za to chodząc — w razie potrzeby — po tytoń i cygara na **verlag,** za co od czasu do czasu otrzymywał datek, skromny, że nie wspomnimy o darach, których z okazji świąt uroczystych staruszkowi nie szczędzono.

Nasz bohater ćmił fajeczkę chetnie, zażywał tabaki i opowiadał, jak to brał czynny udział we wojnie przeciw Napoleonowi. Sprawiało mu największą przyjemność, jeżeli mógł opowiedzieć komu o bitwie pod **Aspern,** przy czym o przewagach swych nie wspomniał nigdy — był skromny.

Nadarzyła się sposobność. Siedział za stołem w kuchni u pp. Rawiczów. Ciepło tam było, a na „dworcu“ mróz... Zapalił **lulkę** i z domieszką języka ruskiego, oraz gwary wojskowej jął prawić. „Ten“ Napolejon cesarz mały od Frajcuzów, co to na **zapadi** (zachód) nad wodą wielką siedzą, wyglądał w **pierogu** (kapelusz stosowany) swym na poprzek **rychtyk** jak jaki osoblyweć nebo (albo) **zjawyszcze** (widmo), ino, że kabat miał **nie** czarny, **ale** (lecz) **jakiś sinyj** (szary). Nasze chłopy, co to już od początku wojowały, odrazu **spantrowały** (spenetrowały), co (że) on był czarownik, no i miały **recht** (rację), bo pod **Widnim** jak na burmistrza **pożrał** (spojrzał), tak go na **fleku** (odrazu) zaczarował, że mu bramę otworzył. Wpuścił go do miasta 13 maja — dzień paskudny — z kupą wojaków, ale wypędzić nie mógł bo Napolejon to **Majestaet** frajcuska, to go sie bojał, tohdy (więc) cesarz siedział tam długo, aż go inny stamtąd wyrzucił. Młynarczyka Lafayra (Lefevbre) znajomka swego **wysztyftował** (mianował) na generała i transferował do **Danzigu** (Gdańsk), a jak tam kamratowi szło niedobrze, wyswatały mu wojaki frajcuskie jakąś praczkę i zaraz było Lafajrowi lżej, taj ostał, aż go Prusaki stamtąd **wyżenili** (wygnali). Bah!... Alo ta Sianżianka była mołodycia jak trza, a nie jakaś stara bez zębów. Od paskudnej byłby zdezerterował prędzej niż uciekał przed Prusakami; od takiej nawet sam **złyj** (czart) zdezerteruje! Napolejon niby jak łokot mały, ale krzepki był i **fajny** dla ludzi swoich pan, a wytrzymały jak mało który. Ale Frajcuzy to **ufermy** niezdałe do niczego. Jak ich bez (przez) rózgi pędzili, to na dziesięciu przebiegło dwa, a reszta pohybła. Nasi byli mocniejsi! Kiedy przyszło do **handgemengu,** to, jak nie zaczną te lalki **molić** (prosić), aby ich nie zabijać i czasem jaki taki żywot swój marny **wypitjował** (wybłagał). A potem nastąpił spokój na parę dni — wypoczynech. Naraz **befel** cesarski. Stało w nim, aby iść na Frajcuzów. **Seine kołotyły, Apostoły Mostyły** (Jego c. k. Apostolska Mość) Franc nakazał, aby znowu na **fajne trupy vorrueckować.** Po co na trupy napadać i to fajne, niby już dawno **fertig** (dawno poległych)? No, ale befel był...

Tu przerwał Teodor tok wywodów i zażył tabaki.

Nam się zdaje, że staruszek pomieszał niemiecką „Truppe“ z trupami, „feindliche“ z fajnem“ z tego wynikła „filozofia“ taka....

Kichnąwszy potężnie, wytarł Teodor nos swój gruby, szeroki chustką czerwoną w kraty i ciągnął dalej: „Mały chciał **przetransfirować** (przeprowadzić) ludzi bez ostrów (wyspa) Łobań na lewy brzeg wody. Posiedział u (w) Widni trochę i po siedmiu dniach przeszedł **bez** Dunaj, zajął Aspern i Esłyn **zahałom** (razem), a wtedy Austrijci — sam Karol komandirował — zaczęli **angriff** (natarcie) i wypłoszyli Frajcuzów z Aspern. **Schwere Not** była! Już nie udało się im powrócić, choć Lannes **dokończo** (koniecznie) chciał nas stamtąd **wykienuć** (wyprzeć). Odpokutował za to, bo kula z kanonu rozdarła go na **flajtuchy** (strzępy). I jeszcze potem szturmowali, ale my **takoj** Aspern nie dali. **Slauno.** Taki to był rok 1809. **Hej maty ridna!** Szkoda było prochu i pieniędzy. A ot nagroda za to!... Nogi w kamaszach, bo **rumatys** drze w kościach, **szo czołowieka krutyt.** Taj tyło!“

Na tem zakończył weteran opowiadanie i począł pić **czai,** który mu pokojowa Liza we filiżance podała.

Skel.



ROLNICTWO-OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



Jak żywić drób w okresie zimowym

Od kilku lat wypróbowałem różne pasze do żywienia kur, jak — to mleko odtłuszczone, krew świeżą i ścinaną, oraz ostatnio zastosowałem mączki zwierzęce i różne makuchy względnie śruty; stosowałem również suszone drożdże i kiełki słodowe.

Ze wszystkich pasz białkowych pochodzenia zwierzęcego, jakby się zdawało, najtańszymi powinny być — krew wprost z rzeźni oraz mleko odtłuszczone z własnego gospodarstwa — jednakowoż, tak nie jest. W warunkach śląskich mleko chude kalkuluje się może najdrożej, tj. około 6 — 8 groszy litr, krew pomimo tego, że można ją otrzymać darmo w rzeźni, sprawia dużo kłopotu ze względu na dostawę i przyrządzanie do spożycia. Przy najmniejszym niedociągnięciu w przyrządzaniu ich, łatwo wywołać można u drobiu rozwolnienie i przez to obniżyć nieśność. Co do suszonych drożdży, to są one bardzo drogie, łatwo powodują rozwolnienie.

W roku bieżącym zastosowałem karmę następującą z dokładnym jej wycenieniem za kilogram loco gospodarstwo.

Skład mieszanki mielonej:

25% otrąb pszennych grubych, zaw. białka 28 gr., cena 2,5 grosza; 10% kuchu konopnego, zaw. białka 26 gr., cena 1,2 grosza; 10% kuchu rzepakowego, zaw. białka 23 gr., cena 1,4 grosza; 10% śruty owsianej, zaw. białka 7,7 gr., cena 1,8 grosza; 10% śruty jęczmiennej, zaw. białka 6,5 gr., cena 1,8 grosza; 10% śruty pszennej, zaw. białka 9,3 gr., cena 2,2 grosza; 10% mączki z krwi, zaw. białka 77 gr., cena 3,7 grosza; 5% mączki mięsno-kostnej, zaw. białka 24,7 gr., cena 18,4 groszy.

Wyżej wymienionej mieszanki dostają kury nieśne na sztukę dziennie po 50 gramów, względnie w specjalnym korycie do woli — co wynosi białka na kurę 12,37 gramów.

Skład mieszanki twardej (ziarna): owies, jęczmień i pszenica w różnych częściach. Dziennie na sztukę po 40 gramów, co wynosi białka na kurę 3,1 gr. W plewach z siana roślin motylkowych, w burakach surowych, oraz parowanych ziemniakach, kury znajdują około 2,5 grama białka, tak, że ogólna ilość białka na sztukę dziennie wyniesie 17,5 grama — co w zupełności odpowiada zapotrzebowaniu dobrych niosek. Nadmieniam, że ziemniaków parowanych dostają kury na sztukę dziennie tylko 25 — 30 gram.

Cena pasz twardych (ziarn) wynosi za kg. 16 groszy, cena buraków 1,5 zł. za 100 kg. i ziemniaków 4 zł., oraz plewy 10 zł. Wobec powyższego koszt żywienia jednej nioski dziennie wypada na 1,6 grosza.

Nadmieniam, że stosowałem w roku ubiegłym, tj. w okresie zimowym 34/35 mieszankę białkową, o wiele bogatszą, ale przekonałem się, że zadawanie białka na nioskę ponad 20 gramów dziennie jest nieekonomiczne i powoduje chorobę jajników — co zdarzyło się w trzech wypadkach (następuje przebiałkowanie).

Wyżej nadmieniłem, że spasanie świeżej krwi z rzeźni, która w zasadzie nic nie kosztuje, wypada drogo, a to dlatego, że na rzeźni nie wolno samemu zbierać krwi, a może to czynić tylko robotnik pracujący na rzeźni, który nie zechce tego robić za darmo, a często wynagrodzenie „za fatygę" wyniesie więcej, niż na przykład sprowadzenie mączki z krwi z Chodorowa do Cieszyna. Jeżeli chodzi o mleko chude, to być może, że w innych okolicznościach będzie się kalkulowało, natomiast w Cieszyńskiem stanowczo jest za drogie.

Na tym miejscu chciałem również poruszyć sprawę sprowadzenia mączki zwierzęcej.

Praktyka wykazała, że sprowadzanie mączek zwierzęcych jest niesłychanie utrudnione, a sprzedawcy tych mączek nie wywiązują się w terminie ze swych zobowiązań. Zapytania kierowane do rzeźni, produkujących mączki, pozostają przeważnie bez odpowiedzi, o czym się przekonałem osobiście w roku ubiegłym. Cena za ten produkt jest wysoka i nie odpowiada wartości białka. Przewóz mączek jest drogi. Z drugiej strony wielu hodowców nie wie, skąd nabywać ten produkt. Najczęściej mamy do czynienia z mączkami, pochodzącymi z Chodorowa, Dębiny. Byłoby pożądane, aby w naszym piśmie były podawane źródła nabywania mączek zwierzęcych.

T. Bołdyriw.

Odmrożenia u drobiu

W czasie większych mrozów zdarzają się nieraz odmrożenia grzebienia, dzwonków oraz palcy u nóg u drobiu. Właściwie mówiąc odmrożeń można zawsze uniknąć, o ile roztoczymy należytą opiekę nad drobiem. Przede wszystkim trzeba zabezpieczyć drób przed odmrożeniami w nocy, a więc stajenki dla drobiu muszą być szczelnie zbudowane i odpowiednio zabezpieczone od mrozów. Poza tym w dni mroźne, o ile pragniemy wypuszczać kury z kurnika, należy im uprzednio posmarować grzebienie i nogi tłuszczem. W tym wypadku zarówno tłuszcz zwierzęcy, jak i wazelina mogą być użyteczne. O ile mróz dochodzi do 10 stopni C., kur nie należy wypuszczać z kurnika. Na noc zdejmować grzędy, natomiast na pólki pod grzędami nasłać słomy lub innej ściółki. W ogóle w dni mroźne obfita ściółka jest bardzo wskazana nie tylko dla kur, lecz również i dla wodnego ptactwa, które na ogół jest odporniejsze na zimno, ale mimo to musi mieć ściółkę suchą pod nogami, aby nie odziębiać nóg.





O ile nastąpiły odmrożenia u drobiu, należy je leczyć, bowiem z chwilą nastania ciepła, miejsca odmrożenia stają się przyczyną przewlekłych cierpień ptaka.

W wielu wypadkach odmrożone części grzebienia itd. odpadają i nieraz bywa to i z palcami u nóg. To też leczenie odmrożeń winno być natychmiastowe. Istnieje wiele sposobów leczenia odmrożenia, które dają częstokroć pomyślne wyniki. Trzeba więc odmrożone części posmarować rozcieńczoną jodyną, po kilku godzinach wetrzeć gęsi smalec, utarty z kamforą (zwykle na 10 części smalcu bierze się jedną część kamfory). Wcieranie tej maści powtarzać trzeba wielokrotnie, starając się nadać elastyczność odmrożonym miejscom. Odmrożone nogi również smarować trzeba jodyną, po czym wkłada się je do garnka z rozpuszczonym klejem stolarskim i trzyma kilkanaście minut (uważając, aby klej był dobrze ciepły). Zabieg powyższy powtarza się wielokrotnie. Dobre wyniki daje również maść ichtiolowa.

Żywienie niosek w zimie



Są dwie normy żywienia niosek. Pierwsza uwzględnia ziemniaki, — druga — bez ziemniaków zawiera pełną dawkę mleka.

1. Porcja dzienna: rano 5 gr. ziemniaków, 10 gr. śruty zbożowej, 10 gr. twarogu, w południe: tak jak rano i jako napój — 100 gr. mleka chudego i woda. Wieczorem: 60 gr. ziarna do ściółki, owies, jęczmień, pszenica lub kukurydza.

2. Druga norma: rano — 10 gr. śruty zbożowej, 10 gr. otrąb pszennych z dodatkiem 10 gr. mleka, w południe: tak jak rano i jako napój: — 200 gr. chudego mleka, wieczorem — 50 gr. ziarna do ściółki (owies, pszenica, jęczmień lub kukurydza).



Pojenie kur w zimie

Trzeba przestrzegać, aby zimową porą nie dawać kurom do picia wody zlodowaciałej. Natomiast daleko lepsze wyniki daje woda ogrzana do wysokości izbowej temperatury, a nawet i wyżej.

Nie zostawiać wody na zimnie, aby nie marzła. W kurnikach chłodnych, gdzie woda zbyt się oziębiła, a nawet marznie — nie zostawiać wody na noc.

W czasie mrozów koguty, posiadające długie dzwonki, zanurzają je w chwili picia, do wody i te później łatwiej obmarzają. Trzeba więc dla tego gatunku kogutów (Minorki, Legborny), dawać poidełka tego rodzaju, aby mogły tylko zanurzać dzioby.

Kurnik w zimie

Kurniki na wsi są przeważnie licho budowane, zimne, źle zaopatrzone na zimę, a ciepło jest główną zasadą w hodowli kur. Trzeba zatem przynajmniej ogacić kurnik słomą, mchem lub nawozem. Nie zapominać dawać ciepłą wodę do picia w dostatecznej ilości. Karmić więcej ziarnem, jak: pszenicą i jęczmieniem. Raz na dzień dawać ciepłe kartofle z otrębami pszennymi. Nie zapominać na podłogę w kurnikach sypać zgoniny, plewy a nawet sieczkę; kury grzebią i szukając ziarna, rozgrzewają się i nie marzną.

Podczas dużych mrozów lepiej zabrać drób do stajni lub obory. Nie zapominać odmiatać śnieg przed kurnikami. U kur i kogutów, mających duże grzebienie i dzwonki, podczas dużych mrozów należy je smarować niesolonym smalcem lub wazeliną.

Opłacalna hodowla drobiu

Każdy hodowca drobiu powinien dążyć do opłacalności swej hodowli Osiąga korzyści wtedy, gdy postępuje planowo i celowo. Kto nastawi swą hodowlę na wyłączną sprzedaż jaj, powinien dobrać rasy, odznaczające się dużą nieśnością, a takimi są: **„amerykańskie legborny", „minorki" i „italianki"**, znoszące w roku przeciętnie 230 — 280 jaj. **Mięsnością i prędką dojrzałością rzeźną kurczaków** odznaczają się rasy: **„wyandoty" i rodejlendry"** (karmazyny polskie) i **„plymonty"**. **Nieśnością i mięsnością** celują **„zielononóżki polskie" i „susecksy angielskie"**. Kura znosząca w roku zaledwie 130 jaj pokrywa jedynie kosztą wyżywienia. Natomiast znosząca 180 do 200 jaj przynosi średni dochód i przy 250 — 300 pokrywa w dwójnasób koszta wyżywienia i wychowu.

Cechami rozpoznawczymi dobrej **kury są: Wczesna nieśność** (marcówka poczyna nieść w połowie września tego samego roku), **późniejszy okres pierzenia** (w miesiącu październiku) oraz **szerokie i głębokie podbrzusze.**

Hodowca żalący się, że chów kur mu się nie opłaca, powinien zrewidować swą hodowlę i winę przypisać samemu sobie, bo coś w jego hodowli drobiu musi szwankować, a mianowicie: **nieodpowiedni dobór ras, niestosowane pomieszczenie drobiu, karmienie i ladajaka opieka.** O jednym powinni wszyscy hodowcy, a zwłaszcza nasze gospodynie pamiętać, że pańskie oko tuczy nie tylko konia, ale i krowę dójkę, kury, gęsi, kaczki, króliki i w ogóle wszelki inwentarz domowy.

Przypomnienia na styczeń

W polu: Zależnie od stanu pogody bywają roboty przygodne. W czasie tworzenia się kałuż po odwilży lub obfitych wód pod śniegiem należy usuwać z pól nadmiar wody, przegarniając i oczyszczając przegony i rowy z nagromadzonych zatorów śniegu. Zapobiega to w dużej mierze wymakaniu ozimin. Nie należy również patrzeć bezradnie na zeszkloną skorupę śnieżna, lecz natychmiast przepuszczać inwentarz, żeby ją połamał. Rozsiewać tomasówkę i kainit na pola i łąki, jeśli śniegu za wiele. Wywozić obornik i natychmiast roztrząsać, jeżeli pole płaskie i niezawalone śniegiem, w przeciwnym wypadku — składać gnój na duże kupy, mocno ubijając i przykryć prószem, a choćby ziemią. Nigdy nie zwalać na małe kupki. Wywózka nawozu w zimie zawsze powoduje straty, a usprawiedliwia się wyłącznie brakiem miejsca w budynku, brakiem gnojówki, lub trudnością wywózki na wiosnę.

Komposty wywozić na suche łąki, lub wilgotniejsze podskrzypki z szos, z przydrożków, co zostało przysposobione w listopadzie.

Przy inwentarzu: Główna troska — pielęgnowanie zwierząt. Cielęta styczniowe najlepsze do chowu. Odsadzać i poić ze skopka. Otrąb i kuchu krowom nie żałować. Dawać paszę wedle norm wagowych i stosownie do mleczności. Krowy starannie czyścić, świnie trzymać sucho. Obliczyć ilość posiadanej paszy; jeśli przyskąpo, to część inwentarza sprzedać, żeby nie głodował na wiosnę. Co dzień wyganiać inwentarz na świeże powietrze, ruch bowiem daje zdrowie.

W ogrodzie i sadzie: Grządki na działkach przeznaczone pod kapusty, pomidory i ogórki zasilać gnojówką i fekaliami.

Przerabiać komposty.

Roztoczyć pieczę nad drzewami owocowymi; na zmarznięte kopczyki koło drzew dobrze jest zgarniać śnieg w obrębie koron drzew i następnie silnie udeptywać, opóźni to kwitnienie, co wyjdzie jednak na korzyść, gdyż uchroni nas od strat, spowodowanych marznięciem kwiatu podczas przymrozków wiosennych, co powoduje nieurodzaj owocu.

Strzec drzewka od szkodników: myszy i zajęcy.

Zbierać z drzew przyschłe liście, gdyż mieszczą w sobie kokony owadów, a następnie w porze niemroźnej oczyszczać z mchu, pleśni i oskrobiny, jak też i zebrane kokony palić, bo w nich są gniazda owadów i robaków, przyszłych szkodników w sadzie.

Pożądane jest bielenie drzew owocowych z gliną i krowieńcem (rozczyn zrobiony w równych częściach), co ułatwia przyrost kory na miejscach obnażonych, a jednocześnie niszczy masę szkodników.

Działanie mrozów na oziminy

Gdy zima jest bezśnieżna i panują wiatry suche i zimne, to zachodzi niebezpieczeństwo wymarznięcia ozimin. Środka zapobiegawczego przeciw tym ewentualnościom niestety nie ma. Silne znów opady śnieżne i powstająca stąd gruba i ciężka powłoka śniegu wywierają również niekorzystne działanie na ozimine. Rośliny wprawdzie są zabezpieczone od zimna, ale zginąć mogą wskutek braku powietrza. Klęska ta powiększyło się może, gdy po dużych opadach śnieżnych przyjdzie nagła, krótka odwilż i na śniegu utworzy się powłoka lodowa. W wypadku takim należy natychmiast wyjechać w pole i powstałą powłokę skruszyć.

Na specjalne zniszczenie narażone są ziemie torfiaste. W czasie mrozu warstwa wierzchnia takiej ziemi wydyma się w górę, zaś w dnie ciepłe i słoneczne opada z powrotem. Gdy to powtórzy się kilkakrotnie, to korzenie roślin zostają rozerwane. O ile zniszczenie oziminy na torfie nie poszło za daleko, to można przy sprzyjającej temperaturze wyjechać w pole z wałem i wysadzone korzenie wdusić z powrotem w ziemię.

Z ruchu ludowego

Po roku wytężonej pracy

Ze zjazdu powiatowego w Jarosławiu

W dniu 18 ub. m. odbył się w Jarosławiu doroczny **zjazd powiatowy** członków Stronnictwa Ludowego z powiatu jarosławskiego.

Przewodniczył prezes Zarządu powiatowego, b. poseł **Brunon Gruszka** z Radymna, zastępował wiceprezes, p. **Józef Kasprzak** z Pawłosiowa, sekretarzował p. **Franciszek Nowosiad** z Wierzbnej.

Po zagajeniu zjazdu przez prezesa Gruszkę, wyczerpujące sprawozdanie z działalności Zarządu powiatowego w Jarosławiu złożył wiceprezes dr. **Jedliński**

Ze sprawozdania tego wynika, iż **Stronnictwo Ludowe liczy w powiecie jarosławskim 103 koła, 75 sztandarów,** zaś ilość wykupionych legitymacyj jest największa w Polsce, bo **wynosi 5.789 legitymacyj.**

Na pierwszym miejscu, co do ilości wykupionych legitymacyj stoją koła: Pruchnik — wieś 424, Pawłosiów 317, Rokietnia 238, Łowce 195, Wólka Pełkińska 158, Munina 150, Tuczempy 144, Szówsko 133, Czelatyce 125, Ostrów 109, Rudołowice 98, Chłopice 95.

Ze sprawozdania tego wynika dalej, iż **powiat jarosławski wysłał największą ilość depesz w sprawie amnestii dla więźniów brzeskich do Pana Prezydenta Rzeczypospoitej Polskiej, poświęcił w dniu 1 czerwca ub. r. 42 sztandary odrazu,** wziął udział w uroczystościach w Nowosielcach w dniu 29 czerwca ub. r., a nadto urządził cały szereg uroczystości lokalnych poświęcenia sztandarów, w Miękiszu Starym, w Sieniawie i w Pruchniku, w których to uroczystościach wzięło udział po kilkanaście tysięcy osób, przy czym do Stronnictwa należą tak chłopi polscy, jak i ruscy.

Nadto powiat jarosławski zajął specjalne stanowisko w sprawie młodzieżowej, przeprowadzając unifikację młodzieży pod sztandarami Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" a nadto wypowiedział się w odpowiedni sposób w sprawie karteli, przeciwko przymusowi notarialnemu, nadużyciom wyborczym do samorządów i ciał parlamentarnych, a nadto urządził różne kursy organizacyjne.

Na wniosek Komisji Matki, która obradowała pod przewodnictwem p. **Karola Wlazły** z Pawłosiowa **wybrano przez aklamację prezesami honorowymi Zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu więźniów brzeskich, prezesa Wincentego Witosa, dra Władysława Kiernika i b. posła Kazimierza Bagińskiego.**

Prezesem Zarządu powiatowego przez aklamację obrany został b. poseł **Brunon Gruszka,** zaś wiceprezesami: **dr. W. Jedliński z Jarosławia i p. Józef Kasprzak z Pawłosiowa.**

Do Zarządu wybrani zostali pp.: Moskwa z Pruchnika, Nowosiad z Wierzbnej, Kiełkowicz z Wólki Pełkińskiej, Kruk z Muniny, Byk z Pełkiń, Marczak z Majdanu Sieniawskiego, Duda z Chłopic, Kulikowski ze Szczytnej, Dmytruś z Wiązownicy, Pawłowski z Ostrowa, Gołąb ze Szówska, Dudek z Pigan, Czaja z Węgierki, Łopuch z Adamówki, Pietruszka z Czelatyc, Bawół z Miękisza Starego, Hanus z Czudowic.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp.: Tomkiewicz z Pawłosiowa, Wola z Rokietnicy, Misiąg z Tywonii, Trelka z Tucząp, Walczak z Łowiec.

Do Zarządu sekcji kobiet: Kasprzakowa, Tomkiewiczowa, Kucabowa z Pawłosiowa, Gilarska, Gralowa, Pobutowa z Łowiec, Zawada, Piganowa, Buniowska z Pigan, Błonkowa i Warzochowa z Rokietnicy.

Do Zarządu sekcji sportowej: em. kpt. Jan Schram z Jarosławia, Jan Wyczawski z Ożańska, Jan Maziarek z Pawłosiowa, Franciszek Nowosiad z Wierzbna.

Do sądu partyjnego: dr. St. Jedliński, adwokat z Jarosławia, Karol Wlazło z Pawłosiowa, Wojciech Sosnowski z Cieszacina Wielkiego, Józef Pryjda z Jarosławia Dolno Leż. Przedm., Michał Nieścior z Czerc.

Następnie p. kpt. Schram wygłosił odpowiedni referat organizacyjny, celem uzupełnienia statutu na najbliższym Kongresie, co do spraw młodzieżowych sekcji kobiet, robotników rolnych i sekcji sportowej, oraz co do opieki nad bezrobotnymi na wsi.

W dyskusji zabierali głos pp.: Moskwa z Pruchnika-wsi, Pytlik z Jarosławia, znany działacz młodzieżowy, Stanisław Świetlik ze Sieteszy, Gołąb ze Szówska, Stanowski z Cieszacina Wielkiego, Pawłowski z Ostrowa, Maziarek z Pawłosiowa, Mazurkiewicz z Jankowic, Czaja z Węgierki, Wilk z Łazów Kostkowskich, Żurawski ze Szczytnej i inni.

Z przemówienia niektórych mówców wynikało, iż szereg gmin we własnym zakresie załatwiło akcję pomocy zimowej dla bezrobotnych.

W końcu uchwalono rezolucję identyczną z rezolucjami, wręczonymi p. marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu w Nowosielcach w dniu 29 czerwca ub. r.

Uchwalono przedłożyć wnioski co do uzupełnienia statutów na najbliższym Kongresie w myśl referatu kapitana Schrama, oraz podziękowanie Związkom Zawodowym w Jarosławiu i w Przemyślu za pomoc materialną dla ofiar krzeczowickich.

Ustępującemu Zarządowi uchwalono votum zaufania.

Pamięć poległych w Krzeczowicach uczczono przez powstanie i jednominutowe milczenie.

Wreszcie, żądano przeprowadzenia reformy rolnej, obniżenia cen wyrobów przemysłowych oraz przeprowadzenia wielkich robót publicznych, celem zapewnienia szerokim rzeszom ludności pracy.

Zjazd ten wykazał wielką karność i dyscyplinę oraz jednomyślność obradujących.

Życzeniami zwycięstwa sprawy ludowej zamknął wiceprezes dr. Jedliński obrady zjazdu powiatowego, w którym wzięło udział około 600 delegatów.

Zjazd pow. w Chrzanowskiem

Dnia 20 grudnia 1936 r. odbył się w *Płazie* powiatowy zjazd stronnictwa ludowego powiatu chrzanowskiego obesłany przez wszystkie koła stronnictwa powiatu chrzanowskiego.

Zjazdowi przewodniczył p. *Józef Ciuba,* sekretarzował p. *Józef Kocot.*

Dokonano wyboru nowego zarządu powiatowego, do którego weszli między innymi p. Józef Ciuba, prezes zarządu powiatowego, p. Stanisław Bogacki, pierwszy wiceprezes, p. Józef Gędlek, drugi wiceprezes.

Do komisji rewizyjnej wybrano p. Wincentego Węclewicza, jako przewodniczącego.

Odbyła się obszerna dyskusja dotycząca zagadnień ogólno-państwowych, po czym wybrano delegatów na kongres w osobach p. Józefa Gędlka, p. Józefa Ciuby i Wincentego Wenclewicza.

Następnie uchwalono rezolucję.

Odnośnie do spraw powiatowych zjazd powiatowy założył najkategoryczniejszy sprzeciw *przeciwko zamierzonemu zniesieniu lecznicy weterynaryjnej pow. chrzanowskiego w Trzebini, wychodząc z założenia, że lecznica ta oddaje olbrzymie usługi rolnictwu powiatu,* z uwagi na to, że lekarz weterynarji w powyższej lecznicy służy rolnikom na wezwanie dniem i nocą, przy minimalnych opłatach na rzecz weterynarii, bo w kwocie 3 zł. i koszta podróży koleją. *Lecznica ta jest dobrodziejstwem rolnictwa powiatu chrzanowskiego i jako taka winna być w interesie tegoż rolnictwa powiatu, utrzymaną.*

Zjazd postanawia wysłać delegatów do przewodniczącego wydziału powiatowego w Chrzanowie p. starosty Adama Bassary dla złożenia niniejszego sprzeciwu i jego uzasadnienia w osobach p. Józefa Ciuby, prezesa zarządu powiatowego, oraz wiceprezesa Józefa Gędlka i p. Latki.

Po zakończeniu obrad odśpiewano „Gdy naród do boju."

Przed rozejściem się zebrani postanowili wszcząć agitację w kierunku jaknajszerszego zaprenumerowania w powiecie prasy ludowej z „Piastem" na czele.

Wielkie zgromadzenie w Mieleckiem

Dnia 13. 12. 1936 r. odbyło się w **Dąbrówce Wisłockiej** pow. Mielec wielkie zebranie, w którym wzięły udział Koła Ludowe z Dąbrówki Wisl., Ruda nr. 1 i nr. 2, Łączki Brzeskie, Partyń, Pień, Dulcza Mała, Zdżarzec, Dąbie, Żarówka, Podlesie i Janowiec. W zebraniu wzięło udział dużo kobiet, które w naszym stronnictwie organizują się w Sekcje przy Kołach Ludowych. Zebranie zagaił i przewodniczył na nim Józef Kułaga. Referaty wygłosili: **p. Michał Zięba** z Brnia Osuchowskiego i **p. Władysław Starzyk** z Kawęczyna. W dyskusji zabierali głos: p. Józef Kułaga, który wystąpił z ostrą krytyką samorządu gminnego w Radomyślu W., p. Dominik Rzepecki mówił o walce części kleru ze zorganizowaną młodzieżą w związku „Wici". Noga Marcin podawał sposoby, jak ściągnąć pod sztandar ludowy jak największe zastępy chłopów. St. Woliński przemawiał na temat spraw organizacyjnych. Zgromadzenie zakończono składaniem życzeń dla emigrantów na ręce pow. prezesa Starzyka.

Wawrzyniec Frankiewicz

Z Dąbrowskiego

Dnia 7 grudnia 1936 r. odbyło się zebranie członków Stronnictwa Ludowego gminy **Otfinów** pow. Dąbrowa. Przewodniczył p. **Augustyński Jan** z Gorzyc. Referat wygłosił p. **Jan Bania.** W sprawach organizacyjnych przedstawił p. Bania wytyczne pracy na rok 1937. Zacieśnienie więzów organizacyjnych pomiędzy członkami Stronnictwa, karność i sprawność organizacyjna, oto ważne momenty w pracy naszej na rok bieżący. Do spraw ważnych zaliczył mówca **potrzebę organizowania kobiet w szeregach Stronnictwa Ludowego.** W tym roku w pracy musimy położyć nacisk **na sprawy gospodarcze,** bez pracy gospodarczej, bez instytucyj o poprawie doli chłopskiej szkoda myśleć. W dyskusji zabierali głos: p. **Augustyński Jan, p. Wilk,** z Siedliszowic, **p. Grudzień** z Niecieczy, **p. Lechowicz** ze Zdrochca i p. **Józef Hereśniak** z Gorzyc. Po dyskusji uchwalono odnośne rezolucje i na tym zebranie zakończono.

Uczestnik.

Z Grybowskiego

W dniu 8 ub. m. odbyło się zebranie ludowe w Mszalnicy, na które przybyli także członkowie Kół sąsiednich, tj. Kamionki Wielkiej i Mystkowa. Obszerny referat polityczno-gospodarczy wygłosił prezes pow. **Steinhof Józef,** zaś sprawy organizacyjne referował p. **Wojtarowicz Józef** z Korzennej. Zebranie trwało przeszło trzy godziny. Zabierali głos: **p. Poręba Stanisław, p. Kachniarz Józef, p. Górka Stanisław** i wielu innych. Na wezwanie p. Wojtarowicza zebrani postanowili wszcząć silną propagandę za rozpowszechnianiem czytelnictwa gazet ludowych po okolicy. Liczba prenumeratorów pism ludowych musi się powiększyć przynajmniej do 15 osób na jedną wioskę. Po zakończeniu zebrania w Mszalnicy, referenci udali się do wsi **Ptaszkowa,** gdzie także urządzili zebranie ludowe.

Obecny.

HUMOR

A SZKODA...

Według oficjalnej statystyki Ligi Narodów na odbytych do chwili obecnej 108 posiedzeniach instytucji genewskiej, wygłoszono ni mniej, ni więcej, tylko 4046 przemówień.

A zatem na jedno posiedzenie wypada średnio aż 40 popisów krasomówczych.

Tyle razy gadano w Lidze Narodów, statystyka nie podaje jednak, ile razy dogadano się.

JEGO SZCZĘŚCIE...

— Moja żona nigdy mnie nie pyta, dokąd idę!

— A to ma pan szczęście!

— Tak, ona zawsze idzie ze mną, żeby się osobiście przekonać!

W SZKOLE

Nauczyciel: — Czym Samson pobił Filistynów?

Uczniowie nie wiedzą. Więc nauczyciel, chcąc naprowadzić, pokazuje swoją twarz.

Uczniowie (chórem): Aha! Oślą szczęką!

ZAZDROŚĆ

— Wiesz, Kaziu, twoja żona jest bardzo piękna. Musisz być o nią strasznie zazdrosny?

— Zazdrosny to ja jestem, ale niestety — jeszcze nie słyszałem, żeby się mojej żonie ktoś podobał!

HUMOR WŁOSKI

Wiktor Emanuel gra w karty z Mussolinim:

— Mam w ręku króla!

— woła Mussolini.

— Pardon! Cesarza... — poprawia Wiktor Emanuel.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ LUDOWCY W KAŁUSKIEM

Dnia 24 stycznia br. odbędzie we wsi **Dębina zjazd powiatowy S. L.** o godzinie 10 rano w sali **Kółka rolniczego.** Na porządku dziennym sprawozdanie z Kongresu.

Poza tym tematem obrad będą ważne sprawy organizacyjne.

Wzywam członków S. L. z powiatu kałuskiego do jak najliczniejszego udziału w tym zjeździe.

Za Zarząd pow. S. L. w Kałuszu
Józef Moskal, prezes.

WAŻNE DLA LUDOWCÓW GMINY BEDNARZÓW, POWIAT STANISŁAWÓW

Dnia 26 stycznia **br.** odbędzie się **zjazd ludowców z gminy Bednarzów we wsi Brzezince,** w domu Józefa Frączka, o godz. 9 rano.

Na zjazd powinni przybyć ludowcy z Kół: **Brzezina, Klepki, Zygmuntówka, Komarówka i Ostoja.** Równocześnie zapraszamy **członków kół sąsiednich.** Przewidziani referenci: **ks. pułkownik Józef Panaś, Józef Moskal, Ignacy Wierzbiński.** Sprawy ważne, prosimy o liczny udział.

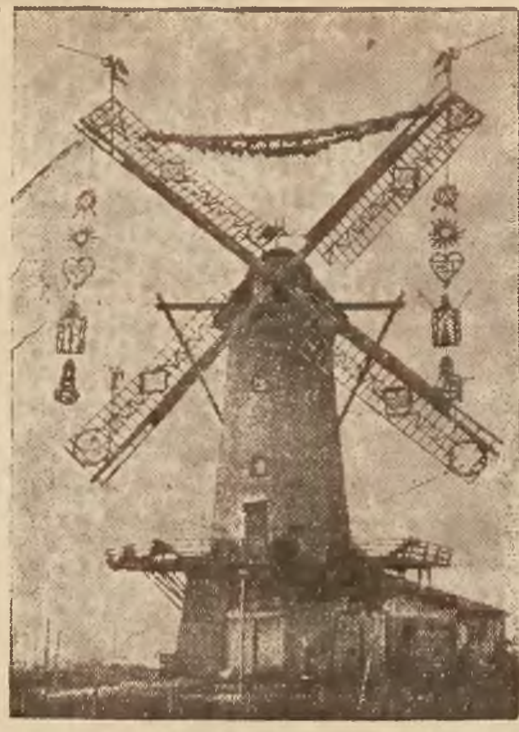
Za Zarząd gminny S. L.
Bester Michał.

POW. NIESZAWA: W dniu 10 stycznia 1937 roku odbędzie się nadzwyczajny zjazd powiatowy pow. nieszawskiego we wsi **Pścininek,** gm. Bytom, w domu p. Gardyzy.

(—) **Józef Ospalski**
prezez powiatowy S. L.

POW. PUŁAWY: W dniu 10 stycznia 1937 r. odbędzie się w **Janiszkowicach** koło Opola, w domu p. Bigozy Adama, o godz. 11 rano nadzwyczajny zjazd powiatowy S. L., w celu wyboru delegatów na Kongres S. L. do Warszawy. Ze względu na ważność spraw, na zjazd powinny przybyć wszystkie zarządy kół S. L., jak również cały zarząd powiatowy i działacze ludowi z powiatu.

(—) **Stanisław Kot**
prezes.



Udekorowany wiatrak holenderski w okolicach Hagi, z okazji zaślubin księżniczki Julianny.

Odpowiedzi Redakcji

— **WP. Władysław Paściak.** — Nadesłane „kolędy“, nie nadają się do druku ze względu na treść i na rymy, dlatego nie zamieścimy.

— **WP. Jan Kurgan.** — Za fałszywe oskarżenie o podpalenie, o ile wiadomo, kto to uczynił, mogą uniewinnieni przez sąd osk.: Piotr Jeleń, Józef Kluk, Piotr i Michał Magdowie, zaskarżyć donosicieli. Należałoby również zaskarżyć, lub przynajmniej powiadomić władze powiatowe P. P., w jaki sposób policja traktuje ludzi i w jaki sposób publicznie wyraża się o obywatelach, co jest karygodne. „Expresowi“ szkoda odpowiadać, taka już jego rola.

— **WP. Franciszek Remian,** Wał Ruda. — „Piast“ stale był wysyłany od dnia wpłaty na prenumeratę, trzeba było reklamować. Zaliczymy jednak od dnia 1 stycznia 1937 r. trzeba więc dopłacić 3 zł., by Pan mógł otrzymać książkę, n. p. Historię chłopów, lub inną, według życzenia.

Komunikat prasowy

Dot. Dodatkowej rejestracji umów o naukę ogrodnictwa przez zakłady ogrodnicze upoważnione do kształcenia uczni ogrodniczych.

Śląska Izba Rolnicza komunikuje: W celu ostatecznego uporządkowania stosunków w zawodzie ogrodniczym zechcą wszystkie zakłady ogrodnicze uprawnione przez Śląską Izbę Rolniczą do kształcenia uczni podać do dodatkowego rejestru uczniowskiego wszystkich zatrudnionych u siebie uczni ogrodniczych — zatrudnionych w przepisowej liczbie — którzy dotąd nie zarejestrowali się w Śląskiej Izbie Rolniczej. Zgłoszenie do rejestru nastąpić winno w nieprzekraczalnym terminie do 1 marca 1937 r.

Począwszy od 1 marca 1937 r. rejestrować będzie Śląska Izba Rolnicza tylko te umowy, które zawarte zostaną natychmiast po upływie pierwszego miesiąca próbnego. — Dodatkowe rejestracje nie będą więcej przeprowadzane. Pracowników ogrodowych bez rejestru przepisowego nie dopuści Izba do egzaminów ogrodniczych, ani nie przyjmie ich na zimowy kurs dla młodych ogrodników. Rodziców uczniów ogrodniczych prosi Izba o zwrócenie uwagi na powyższe zarządzenie i o oddawanie dzieci do nauki ogrodniczej tylko do ogrodników upoważnionych przez Śląską Izbę Rolniczą do kształcenia uczni. Spis zakładów ogrodniczych upoważnionych do kształcenia uczni wysyła Izba na życzenie zainteresowanych za opłatą 20 groszy za 1 egzemplarz.

Kronika Śląska

STRUMIEŃ (ODROCZONA LICYTACJA)

Dnia 29 grudnia 1936 r. miała się odbyć z polecenia P.B.G.K. licytacja 4 gospodarstw rolnych z okolicy Strumienia, pow. bielskiego. Na licytację tą zeszło się około **300 chłopów z okolicznych wsi Strumienia,** którzy wyłonili z pośród siebie delegację z prezesem Zarz. Pow. **S. L. p.** Teklą na czele. Delegacja ta udała się do sędziego, przedkładając mu rezolucję, w której domagano się wstrzymania licytacji zadłużonych gospodarstw i skreślenia długów do czasu poprawy sytuacji gospodarczej rolników.

Sędzia grodzki w Strumieniu delegację przyjął i po rozpatrzeniu rezolucji sprawę licytacji na przeciąg dwóch miesięcy odroczył.

SEKRETARZ MAGISTRATU MIASTA STRUMIENIA OFERENTEM.

Wydział Dróg Powiatowych w Bielsku zarządził w dniu 29 grudnia 1936 r. publiczny przetarg w restauracji p. Lomozika w Strumieniu na zwózkę kamienia ze stacji Pruchna na drogę wojew. Pruchna—Bąków. W dniu tym zebrali się liczni gospodarze z okolicznych wsi i składali pisemne oferty w nadziei, że w tych ciężkich czasach kryzysu, który bodaj najbardziej trapi nasze rolnictwo będą mogli parę złotych zarobić końmi.

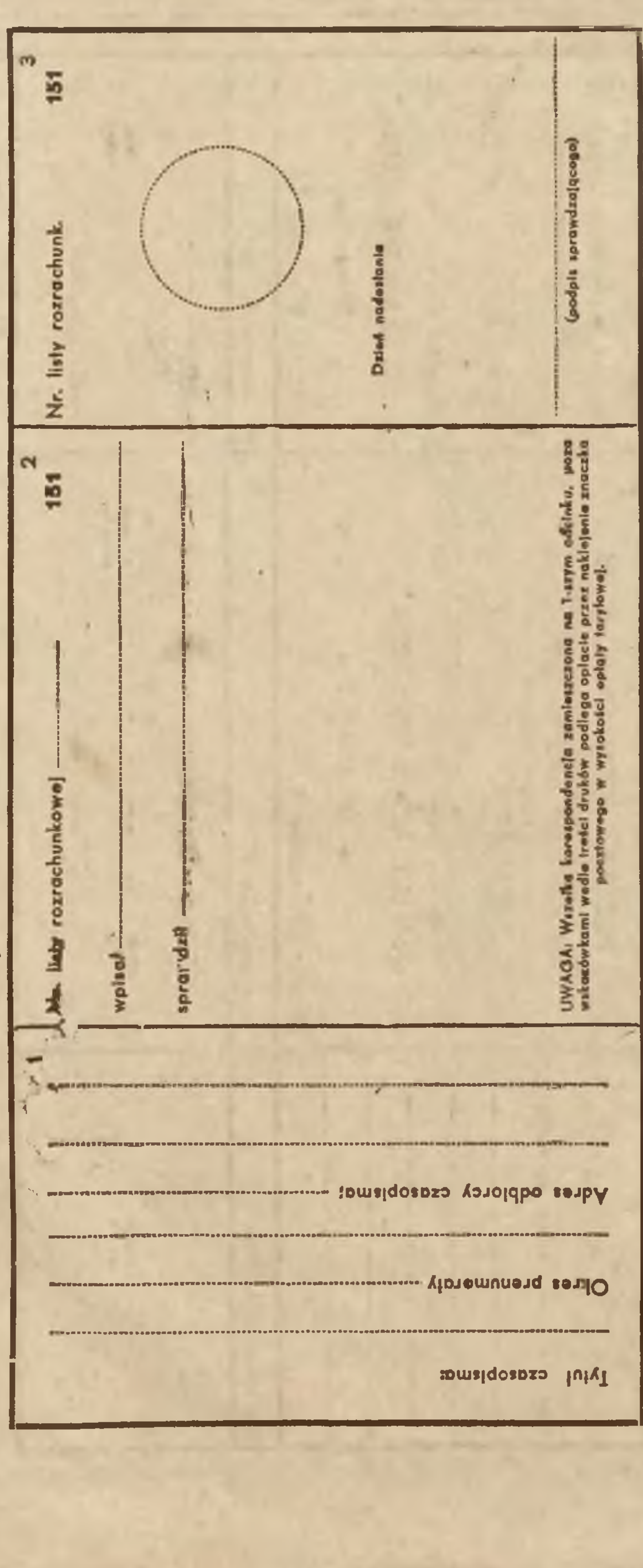
Podczas przetargu zjawił się w lokalu restauracji Lomozika, sekretarz magistratu miasta Strumienia, w godzinach dla niego urzędowych i złożył również ofertę na zwózkę kamienia, podbijając oferty złożone już poprzednio przez okolicznych gospodarzy.

Ofertę sekretarza strumieńskiego magistratu Wydział Dróg Powiatowych w Bielsku przyjął.

Jest to rzeczą niebywałą, by W.D.P. forytował przy składaniu ofert urzędników magistrackich, a w dodatku takich, którzy nawet własnych koni nie posiadają, a są tylko pośrednikami przy dostawach czy też zwózce materiałów na drogi.

Chłop na wsi gnębiony kryzysem nieopłacalności w gospodarce, gdy w dodatku widzi tą rażącą niesprawiedliwość biurokracji, gdzie z jednej strony żąda się od niego różne świadczenia, a z drugiej strony daje się zarobki tym którzy są z podatków utrzymywani, mimo woli budzi się w nim bunt i nienawiść.

Apelujemy do p. Prezesa W.D.P. w Bielsku, by raczył wglądnąć w te sprawy oferentów „magistrackich“.



HUMOR

FILM Z ŻYCIA

— Dlaczego nasze wytwórnie nie nakręcają zupełnie w tym sezonie filmów morskich?

— Dlatego, że już nikt nie chce dać floty!

RADA

— Od tygodnia już nie mogę spać. Całymi nocami myślę o swoich długach!

— Ależ, drogi przyjacielu, dlaczego od razu nie zwróciłeś się do mnie?

— Rzeczywiście? Mógłbyś mi pożyczyć te pieniądze?

— Nie, ale byłbym ci dał świetny środek nasenny!

OSZCZĘDNY

— Twój narzeczony — mówi pani do kucharki — lubi, zdaje się trwonić pieniądze?

— Przeciwnie, proszę pani, jest bardzo oszczędny! Zawsze gasi światło, gdy przychodzi do mnie do kuchni!

LEPSZY BUDZIK

— Wie pan, panie sąsiedzie. Jak pan się budzi, to ja też się budzę.

— Słyszy pan zapewne, jak mój budzik dzwoni?

— Nie, ale słyszę, jak pan wymyśla!

CORPUS DELICTI

Sędzia: — Czy poznaje pan ten nóż?

Oskarżony: — poznaję...

Sędzia (z ulgą): — No, nareszcie!

Oskarżony: — No, pewnie, przecież pan sędzia pokazuje mi go codziennie od kilku tygodni i jeszcze mam go nie znać?...



Trening poranny cyrkowego kucyka.